1924 r. CZERWIEC. № 2.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

TREŚĆ NUMERU:

Dr. *Józef Gołąbek:* Mickiewicz w Słowiańszczyźnie.

Anto Medonić: Jovan Skerlić.

Dr. *Jan Magiera*: Rosyjskie korpusy kadeckie w Jugosławji.

Jerzy Kurnatowski: Polska i Czechy.

Ad. B. Dostal: Nasze stosunki z Bułgarją.

Marcin Kukućin: Świąteczne dumki. Tłóm. ze słowackiego Feliks Gwiżdż.

KRONIKA. Dr. *W. Taszycki*: 76 rocznik Ćasopisu Maćicy Serbskeje.

— Za współpracę słowiańską.

Bułgarja: Jubileusz Al. Bożinowa.—Nowe wydawnictwa.—Zjazdy dziennikarzy.

Czechosłowacja: Jubileusz dziennikarza.—Ogólno-słowiański zjazd leśników. — Z lotnictwa czeskosłowackiego.—Ochrona zabytków historycznych na Słowaczyźnie.—Drobne wiadomości z życia kulturalnego.

Jugosławja: Szkolnictwo powszechne w królestwie S. H. S.—Pożyteczna placówka.

Łużyce: Organizacja śpiewaków łużyckich. — Wystawa rolnicza.

Rosja: Z życia kulturalnego w Rosji — Reorganizacja moskiewskiego Teatru Artystycznego.—Radjotelefonja w Rosji.

Ukraina: Ukraina sowiecka w kilku liczbach.— Z życia kulturalnego Ukraińców.

Z Uniwersytetów: Studja slawistyczne w Krakowie i w Pradze. — Z uniwersytetów obcych.

Na marginesie części literackiej „K. Sł.": Marcin Kukućin.

Z działalności Towarzystw Słowiańskich: Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu.

Cena 1 zł.

REDAKTOR NACZELNY: A. B. Dostal. WYDAWCA: „Reklama" Księgarski Dom Komisowy.

CENY ZNIŻONE CENY ZNIŻONE

REKLAMA

KSIĄŻKI

naukowe,
beletrystyczne,
dla młodzieży,
wysyłamy klijentom na zamówienie.

WYDAWNICTWA

własne i komisowe
firm: Tow. Wyd. „IGNIS",
E. Wende i S-ka, L. Fiszer
Łódź, sprzedajemy na raty.
Bibljotekom, instytucjom
społecznym, nauczycielom
udzielamy **rabat.**

KSIĘGARSKI DOM KOMISOWY

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WARSZAWA, ULICA KRÓLEWSKA № 1

CENY ZNIŻONE CENY ZNIŻONE

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Rok I Warszawa, dn. 20 czerwca 1924 r. № 2

Dr. JÓZEF GOŁĄBEK.

MICKIEWICZ W SŁOWIAŃSZCZYŹNIE.

Znajomość spraw słowiańskich u nas należy do tych działów nauki, które dotychczas są jeszcze w całkowitem zaniedbaniu i, zaczynając od Zorjana Dołęgi-Chodakowskiego, który z początkiem XIX w. należał do najwybitniejszych entuzjastów, a kończąc na jednym z najszlachetniejszych słowianofilów, Marjanie Zdziechowskim, niewielu możnaby znaleźć uczonych, którzy idei słowiańskiej służyli. Szkoda wielka, bo społeczeństwo polskie przekonałoby się, iż kultura nasza, pomimo naszej politycznej zależności, wywarła niemały wpływ na kulturę słowiańską.

Jak bardzo Słowiańszczyzna ulegała wpływom kultury polskiej, świadczy o tem stanowisko Mickiewicza wśród Słowian. Kwestja ta jest dotychczas zupełnie niezbadana, wymaga ona długoletnich studjów, gdyż pod tym względem jest materjał obfity i bogaty. Wystarczy tu podać tylko najogólniejsze rysy, pozostawiając szczegóły do specjalnych opracowań.

Jest faktem powszechnie uznanym, że Mickiewicz uchodzi za najwybitniejszego poetę słowiańskiego; stanowisko to nie wyklucza, że przez „Pana Tadeusza" zaliczono naszego poetę do najwybitniejszych poetów w literaturach świata. Zachodzi jednak pytanie, czy stanowisko bezsporne co do Słowiańszczyzny narzuciliśmy my sami, czy też Słowianie uznali Mickiewicza za godnego pierwszego miejsca. Tu właśnie zaszło ciekawe, a całkiem zrozumiałe zjawisko, że Słowiańszczyzna sama oceniła genjalność autora „Dziadów" i żadne względy polityczne nie powstrzymały wielkich uczonych słowiańskich od złożenia naszemu wieszczowi hołdu i uznania. W tym wypadku chodzi o najbliższego sąsiada, z którym — niestety — historja łączyła nas przez przeszło sto lat. Otóż w Rosji od chwili wystąpienia Mickiewicza aż do lat ostatnich pisano bardzo wiele o nim i tylko z bardzo drobnemi wyjątkami ocena twórczości naszego poety była przeważnie objektywna i przychylna. Ku zdziwieniu czytelnika polskiego trzeba nadmienić, że kiedy u nas nikomu jeszcze nie marzyło się o monografji o Mickiewiczu, już w r. 1858 napisał P. Dubrowski po rosyjsku pierwszą obszerną ksiażkę o naszym poecie p. t. „Adam Mickiewicz". Książka ta, mająca znamienne motto: „Onorate l'altissimo poeta!" powtórzone kilkakrotnie, posiada dużą wartość, gdyż jest w niej pierwsza bibljografja, a powtóre przez dokładne streszczenia zaznajamia autor swe społeczeństwo z całokształtem twórczości poetyckiej Mickiewicza. — Szereg rosyjskich studjów mickiewiczowskich, mniej lub więcej szczegółowych, kończy dwutomowa, obszerna monografja M. Pogodina p. t. „Adam Mickiewicz", wydana w roku 1912. Dzieło to wprawdzie nie wnosi wiele nowego materjału do badań nad życiem i twórczością autora „Pana Tadeusza", ma jednak niemałe znaczenie, gdyż zaznajamia bardzo dokładnie Rosję z naszym poetą i stosunkami kulturalnemi w I-ej połowie XIX w. Że autor dążył do bezstronnego przedstawienia faktów, a nawet zajął sympatyczne względem Polaków stanowisko, świadczy choćby jego sąd o śledztwie wileńskiem, związanem z aresztowaniem filomatów i filaretów: „Jak zwykle w Rosji, śledztwo prowadzono z okrucieństwem zbytecznem. Na badaniach bito rózgami i katowano dzieci. Szczegóły tego procesu są oburzające".

Rosja nie jest wyjątkiem. Pisali o Mickiewiczu Białorusini, Ukraińcy i inni. W Czechosłowacji autor wydanej niedawno wartościowej książki o literaturach słowiańskich, prof. J. Machal, napisał studjum p. t. „Mickiewicz a Czechy", w którem rozpatruje i wpływ Mickiewicza na poetów czeskich i przekłady czeskie. Toż samo w Jugosławji i Bułgarji. Słoweńcy i Serbo-chorwaci szczycą się dobremi przekładami; szczery przyjaciel Polaków, dr. Fran Ilešić, pisał o stosunku Czopa, krytyka słoweńskiego z pierwszej połowy XIX w., do Mickiewicza, „Matice hrvatska" wydała w r. 1891 „Obrazy z literatury światowej", w którem to dziele mieści się również studjum o Mickiewiczu, a przed paru laty wydał dr. D. Prohaska, autor dzieła p. t. „Chorwacko-serbska literatura", rozprawkę p. t. „Adam Mickiewicz i Medo Pucić", w której autor bierze pod uwagę „Dziady" i rozpatruje znaczenie tego dzieła w twórczości chorwackiego poety. W Bułgarji Christo Kesjakow i Bojan Penew należą do wybitnych badaczy dzieł mickiewiczowskich.

Wykaz ten zaledwie w drobnej części wyczerpuje bogaty materjał bibljograficzny. Ważną też kwestją jest to, że najwybitniejsi poeci słowiańscy byli wielbicielami Mickiewicza, lub przynajmniej znali jego dzieła i zachwycali się niemi. U Puszkina w wielu utworach dał się wykazać wpływ mickiewiczowski, o czem pisał Spasowicz, a głównie J. Tretiak w cen-

nej książce „Mickiewicz i Puszkin"; białoruski poeta, Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, uchodzący w literaturze Białorusinów za najznakomitszego, widział w Mickiewiczu odtwórcę obyczajów ludu białoruskiego i pierwszy z pośród Słowian tłumaczył „Pana Tadeusza", lecz przekład ten jeszcze w rękopisie uległ spaleniu przez cenzurę rosyjską i tylko dwie księgi ocalały. Ukraiński poeta narodowy Taras Szewczenko również uległ urokowi poezji Mickiewicza, czego dowodzi artykuł Franki i studja Tretiaka i Al. Kolessy. W literaturze czeskiej, poczynając od Karola Machy, największego czeskiego byronisty, a kończąc na Jar. Vrchlickim, każdy niemal poeta studjował naszego wieszcza. Wystarczy na dowód przytoczyć, co pisze o Mickiewiczu wielbicielka tego poety, Eliszka Krasnohorska: „I mogę powiedzieć z szczerą prawdą, że pośród poetycznych zabawek moich młodych lat dopiero po poznaniu „Pana Tadeusza", dzieła prawdziwego genjusza, uczułam, że owiało mnie tchnienie Parnasu i że wtedy dotknęłam stopą jego podnóża". Słoweński poeta Fr. Preszeren, bułgarski Iwan Wazow i wielu innych wielkich twórców czytało z zajęciem albo w oryginale albo w przekładach utwory Mickiewicza.

Tłumaczeń arcydzieł mickiewiczowskich na języki słowiańskie mamy nieskończoną ilość. „Ballady", „Konrad Wallenrod", „Dziady", „Pan Tadeusz" i wogóle wszystkie utwory Mickiewicza znajdowały prawie od chwili ukazania się ich godnych tłumaczy, którymi byli zwykle najwybitniejsi poeci. Szereg tłumaczy nie wyczerpał się dotychczas i niemal co roku ukazują się nowe przekłady. Ku zdziwieniu czytelnika zaznaczyć trzeba, że literatura bułgarska posiada trzy przekłady „Pana Tadeusza", a Czechosłowacja liczy przeszło dwudziestu tłumaczy. Każdy prawie utwór jest kilkakrotnie na każdy język słowiański tłumaczony, co świadczy o szczególnym pietyźmie i co zdarza się tylko takim poetom, jak Homer, Dante, Szekspir. Niektóre utwory Mickiewicza szczycą się wprawdzie tylko jednym przekładem, ale takie tłumaczenia są arcydziełem sztuki przekładania. Niech dla przykładu wystarczy wzmianka o trzech tylko takich arcydziełach, jak czeski przekład „Pana Tadeusza", dokonany przez Eliszkę Krasnohorską, lub tłumaczenie tego poematu na język chorwacki dr. Tomy Maretića, który słuszną urazę cierpi do Polaków, że nic prawie o jego świetnym przekładzie nie wiedzą. Wreszcie „Dziady" w czeskim przekładzie tak znakomitego poety, jak Jarosław Vrchlicky są bez zarzutu i pod względem dosłowności i piękności formy i chęci dorównania oryginałowi.

Niechaj to krótkie zestawienie faktów posłuży za dowód, że niema pustki dokoła nas, a z drugiej strony niech stwierdzi, że istotnie duże jest u nas zaniedbanie w dziedzinie studjów słowiańskich. Pragnę, by ten artykuł wzbudził pewne zaciekawienie dla słowiańskich badań, zanim ukaże się obszerne i wyczerpujące studjum, poświęcone stanowisku Mickiewicza u Słowian, a szczególnie ocenie przekładów „Pana Tadeusza".

ANTE MEDONIĆ.

JOVAN SKERLIĆ.

W marcu b. r. obchodzono w Jugosławji ogólnonarodowy, o doniosłem znaczeniu jubileusz. W epoce, kiedy — sto lat temu — Słowiańszczyzna zaczęła dopiero uświadamiać sobie własne wartości kulturalne i wspólność swoją plemienną powoli odczuwać i w program, w pewną myśl zasadniczą rozwoju poszczególnych ludów swoich przetwarzać, wielki, przedwcześnie zmarły poeta Branko Radiczewić, wymierzył i budować zaczął nowe drogi i nową tradycję dla literatury serbochorwackiej, napełnił ją nową treścią, nowem, z duszy narodu zaczerpniętem życiem, oraz wskazał jej na żywy język ludu, jako na przyszły zdrowy i zdolny do rozwoju język literacki. A kiedy nie przebrzmiały jeszcze echa tego jubileuszu, już przyszło wspominać inne zasługi, niemniej zbawcze dla kulturalnego rozwoju Jugosławji. Prawie po upływie stulecia bowiem, w pierwszym lat dziesiątku wieku bieżącego, otrzymała rozwinięta w międzyczasie i wspaniale kwitnąca literatura serbska, a z nią i całe życie narodu, nową treść, nowe przyszłego rozwoju kierunki i nowe, szerokie, europejskie widnokręgi. Wytwarzał je swojemi dziełami literackiemi, krytycznemi i pracą społeczną młody uczony serbski, profesor uniwersytetu w Belgradzie i członek skupsztiny, dr. Jovan Skerlić, człowiek niezmiernie pracowity i jeden z najwybitniejszych umysłów nowoczesnych. W połowie maja r. b. uczczono w krajach południowej Słowiańszczyzny pamięć jego z okazji dziesiątej rocznicy jego zgonu.

I Skerlić zmarł przedwcześnie, mając lat trzydzieści siedem; lecz dzieło, które zostawił, idea, której służył i której był bezwzględnie szczerym, oddanym i do kompromisów niezdolnym głosicielem, idea nowej, duchowo odrodzonej, zjednoczonej Jugosławji, ta idea z kataklizmu wojny światowej wyszła zwycięsko, i dla trwałej pamięci wpisuje dziś w księgi sławnej historji narodu imię swego najbardziej zasłużonego, bo serca młodzieży zdobyć umiejącego, apostoła.

Naukowy, kulturalny i polityczny realizm, głoszony z fakultetu filozoficznego praskiego uniwersytetu czeskiego przez prof. T. G. Masaryka, świeżym prądem europejskości i wszechludzkości ogarnął — bo inaczej być nie mogło — młodzież chorwacką, na przełomie stulecia bawiącą w Pradze na studjach. Ideje te, przeniesione przez nią na teren ściślejszej ojczyzny, musiały doprowadzić do dążeń o wyzwolenie się z zaczarowanego koła szczepowego i kościelnego separatyzmu, o usunięcie silnych wówczas i sztucznie przez pewne programy polityczne podtrzymywanych i podsycanych antagonizmów historycznych i prawnopaństwowych pomiędzy obiema gałęziami narodu Serbochorwackiego. Wówczas wyrósł w Chorwacji potężny ruch „serbofilski", zjednoczeniowy, na którego czele stanęli najwybitniejsi literaci i artyści, jak Ivo Vojnović, Meštrović i inni, a który niebawem przetworzył się w wielkie, szerokie warstwy inteligencji obejmujące, stronnictwo polityczne.

Równocześnie w Serbji podniesione zostały ideje te przez grupę młodych literatów i polityków, na czele której stał właśnie Jovan Skerlić. Niezmiernie szeroka, na wszystkie objawy życia rozciągająca się, potęga umysłowa młodego tego uczonego wyprowadziła go niebawem z ciasnej pracowni naukowej na

otwarte, szerokie pola działalności społecznej, politycznej. Wychowany naukowo kulturą zachodnią i w szkołach wolnej Szwajcarji — Skerlić bowiem uzyskał dyplom doktorski w Lozanie — powrócił do ojczyzny nietylko jako wybitny znawca literatury francuskiej, której katedrę na uniwersytecie belgradzkim objął, lecz równocześnie jako człowiek nawskroś nowoczesny, postępowy, z przekonaniami prawdziwie demokratycznemi. Przekonania te, realizowane przedewszystkiem w dziedzinie właściwego zawodu Skerlića, w nauce i sztuce, do której demokratyzacji dążył od pierwszych chwil swego działania fachowego, doprowadziły naturalną drogą literata i krytyka, pełnego temperamentu i odczuwającego żywo wszelkie braki, przestarzałości i zaściankowości własnej, rodzimej literatury, do celowej, energicznej pracy nad odrodzeniem duchowem literatury i sztuki serbskiej, i w dalszym ciągu do pracy nad pogłębieniem moralnem i ideowem całego życia społecznego i politycznych tendencji narodu. Założony jego staraniem i przez niego znakomicie redagowany „Srpski Knjiźevni Glasnik" przynosił artykuły, które wywoływały wprost sensację nowemi, zawartemi w nich myślami i wysokiemi wymaganiami, stawianemi kulturze i życiu serbskiemu. Reformatorski, gorący umysł Skerlića rozprawiał się tu — jak również w dziele „Historja nowej literatury serbskiej" oraz w sześciu tomach wydanych przez niego esayów i studjów p. t. „Dzieła i pisarze" — z wszystkiemi wybitniejszemi zjawiskami współczesnego życia i literatury serbskiej i jugosłowiańskiej wogóle.

Na tle pracy swej w „Knjiźewnim Glasniku" zetknął się właśnie Skerlić z rozwijającym się ruchem zjednoczeniowym młodej Chorwacji, i przystąpił — gdyż był intenzywność swego działania w studjum swojem o wielkim nowoczesnym pisarzu serbskim oraz przywódcy serbskiego realizmu i socjalizmu, Swetozarze Markoviću, wydanem w 1910 r., przeniósł już w dziedzinę szerszych interesów kulturalno-społecznych — do pogłębienia i otwartej, konsekwentnej propagandy idei jedności narodowej, społecznej i kulturalnej Serbochorwatów. Jego słynna, w „Glasniku" przeprowadzona ankieta o ogólnem wprowadzeniu alfabetu łacińskiego i wspólnego języka literackiego jugosłowiańskiego, na narzeczu ekawskiem opartego spotkała się z ogólnemi sympatjami miarodajnych czynników naukowych serbskich, chorwackich i słoweńskich.

Można więc powiedzieć, że ideologja nowej Jugosławji, zarysowująca na widnokręgu nawet polityczne zjednoczenie południowej Słowiańszczyzny w latach, gdy powietrze Europy przepojone już było zapachem nadciągających dymów światowego pożaru wojennego, stawia d-ra Jovana Skerlića na czoło pionierów zjednoczonej i wolnej Jugosławji dzisiejszej, i w ten sposób czyni pamięć jego drogą nietylko tej ówczesnej młodzieży, która go ubóstwiała i, realizując myśli jego i marzenia, stanęła dziś u steru wielkiej i połączonej Ojczyzny, nietylko całemu narodowi Jugosłowian wszystkich szczepów i dzielnic, lecz całej, idącej szlakiem jego idei, Słowiańszczyźnie. Dr. Jovan Skerlić bowiem był właśnie jednym z tych wyjątkowych ludzi, którzy wiarą swoją góry przenoszą. A takich oby opatrzność nie poskąpiła wszystkim ludom słowiańskim, właśnie dziś, gdy w nowych warunkach rozpoczynamy wszyscy drogę do nowej przyszłości, przez odradzanie i wzmacnianie własnej, nową tworząc kulturę słowiańską.

Dr. JAN MAGIERA.

ROSYJSKIE KORPUSY KADECKIE W JUGOSŁAWJI.

Rosyjscy uczeni i rosyjska młodzież, uszedłszy z ojczyzny przed rządami czerwonemi, znaleźli się na jugu słowiańskim i w Czechosłowacji. Bułgarja i Serbja zawdzięczają swą niepodległość pomocy i opiece dawnej Rosji. Użyczenie więc schronienia i danie przytułku synom dawnych przyjaciół, było nakazem sumienia narodowego w obu krajach. Czechosłowacja, wierząca w bliską przemianę ustroju politycznego w Rosji, skarbi sobie polityczne względy u inteligencji tej przyszłej Rosji. Tam wdzięczność, tu interes polityczny. Na południu przyjęto gościnnie i wojskowych inwalidów i młodzież dorastającą, a więc tych, co najwięcej opieki potrzebują. W Czechosłowacji użyczono gościny profesorom i młodzieży akademickiej, dano im nawet warsztaty pracy naukowej. Więcej tu poparcia intelektualnego niż biologicznego.

Na obszarze S. H. S. posiadają dziś wychodźcy rosyjscy średnie uczelnie następujące: w Belgradzie—rosyjsko-serbskie gimnazjum męskie i rosyjską niższą szkołę realną; w Serajewie — rosyjską szkołę; w Zagrzebiu—rosyjską niższą realną; w Wielkiej Kikindzie—rosyjsko-serbskie gimnazjum żeńskie; w Białej Cerkwi—żeński instytut (doński); w Nowym Beczeju—żeński instytut (charkowski); w Nowym Sadzie — realną; w Zemuniu—realną; w Panczewie—niższe gimnazjum; w Hercegu nowim — niższą realną; w Knjażewcu — niższe gimnazjum; w Litiji — w Słowenji — realne gimnazjum. Osobną grupę stanowią następujące: Rosyjski kadecki korpus w Serajewie, Doński korpus kadecki w Bileci, Krymski korpus kadecki w Białej Cerkwi (wpierw w Strmisztu w Słowenji); Nikołajewsko Konjiczko Uczilisztе w Białej Cerkwi.

O tych korpusach kadeckich mówimy na podstawie powizytacyjnego sprawozdania prof. Dra Radovana Koszutića z belgradzkiej wszechnicy, które zostało ogłoszone w ministerjalnym „Prosvetnim Glasniku" (1922 r. str. 139 — 166 części urzędowej).

Korpus rosyjski powstał z resztek korpusów kijowskiego i odeskiego, krymski z dawnych połtawskiego i władykaukaskiego, doński zaś z dawnego dońskiego i nowoczerkaskiego. Młodzieży mają w roku 1922 rosyjski w Serajewie 327, doński w Bileci 335, krymski 589 i razem 1251. Opiekę nad szkołami rosyjskiemi miały w r. 1922: Drżawna Komisija za ruskie izbeglice — Sveruski savez gradova — Uprava ruskich szkola. Pieniądz daje w lwiej części rząd jugosłowiański. W czerwcu 1922 r. otrzymały od Państwowej Komisji: serajewski korpus 186240 dinarów miesięcznego uposażenia, bielcki—191778 dinarów; strmjiski — 272390 din.; razem te trzy korpusy 650408 din.

Wrażenia jakich doznał delegat Ministerstwa, podczas sześciotygodniowego zwiedzania korpusów kadeckich były bardzo smutne i oddają czarno dolę młodzieży wychodźczej. Najlepsze umieszczenie mają serajewscy, gorsze w Bileci (4 mile od kolei wśród skał nagiego kraju hercegowińskiego), a najgorsze w Strmisztu, koło Ptuju w barakach, dla wojennych jeńców przez Austrję skleconych, również dość daleko od ludzkich osiedli.

W korpusach kadeckich znalazł znaczną liczbę uczniów, którzy się nie pragną uczyć i takich, którzy się nie mogą uczyć dla słabych zdolności. Znalazł nawet takiego, co piąty rok był w tej samej klasie. Jest dużo i takich, co ani myślą poddać się karności szkolnej, lgną do kradzieży i t. p.

Drugiem nieszczęściem korpusów jest powszechne nieprzygotowanie młodzieży do tego stopnia nauki, na którym się znajduje. Bezmała prawie każdy bez dokumentów, zwłaszcza bez metryki urodzenia. Nie przyczyniała się do dobroci szkoły i ta okoliczność, że Komisja Egzaminacyjna przy Ajencie Wojskowym w Belgradzie nasyła kandydatów różnych i w różnym czasie, co nieraz oddziaływa niezmiernie demoralizująco.

Rosyjskie korpusy według programu swego są zbliżone do szkół realnych serbskich; byłyby podobne gimnazjom, gdyby miały łacinę. Przedmiotów wojskowych niema w nich wcale. Wojskową cechę daje im tylko ubranie, podział klas na plutony, zwyczaj pozdrawiania się wojskowy i t. p. Nauka języka rosyjskiego ma się kierować programem gimnazjów rosyjskich, a serbo-chorwackiego, wedle miary dla obcego języka. Mała matura po IV klasie ma pokazać, że kadet włada słowem i pismem języka jugosłowiańskiego i że w wyższem gimnazjum zdoła się uczyć serbskich przedmiotów po serbsku. Dokładna znajomość mowy, historji, geografji i literatury jugosłowiańskiej ułatwiłaby im wstęp na uniwersytet jugosłowiański.

W łonie emigracji silny prąd przeciw wojskowemu charakterowi tych szkół... Prof. Koszutić sądzi inaczej. Oficerów należy wychować dla przyszłej Rosji. A obecnie tylko Mikołajewska Szkoła Kawaleryjska w Białej Cerkwi, jedyna wojskowa. A jakaż ona? Uczniów 277, szkoła z internatem a w nim pościeli prawie żadnej, nauczyciele z 360 dinarów miesięcznie głodują, uczniowie chodzą na zarobki, pracują w cegielni, przy budowie kolei i t. p.

Nauka w korpusach wyniki daje małe. Języka jugosłowiańskiego (serbskiego) uczą w braku Serbów Rosjanie, którzy go sami nie umieją. Czytanie jest rosyjsko-serbskie, tłómaczenie od oka. Gramatyki, słownika nigdzie nie mają, ani jednej czytanki akcentowanej, a i czasu na to mało poświęcają (2 godziny tygodniowo). Z francuskim i niemieckim jest jeszcze gorzej. A tem gorzej, im wyższa klasa.

Klasyfikacja nierównomierna. W Serajewie 50%, w Bileci 4% ujemnych wyników. W krymskim korpusie na 536 uczni 233 (40%) słabych, a delegat uznaje, że 400 ujemnych odpowiadałoby dopiero prawdzie. Stwierdził delegat, że w jednej klasie VII ani jeden nie umiał się modlić, a przecie na 21 ani jeden nie przepadł z religji. Jeden taki bezkrytycznie rzucający ocenami pochlebnemi zaraża tą niepedagogicznością innych. I w tem miejscu przypomina Koszutić dawne dyplomy rosyjskie dawane Serbom z czułości plemiennych. Mówiono potem, że w Rosji niema nauki. Radzi oczyszczać klasy na małej maturze.

Podręczniki i pomoce naukowe — ani książek ni lektury. Fizyka i chemja bez eksperymentów, (jedynie matematycy znakomici nauczyciele), uczy kto szuka chleba, nikt nie chce iść uczyć, bo materjalnie źle wynagradzani. (900 dinarów miesięcznie, za nadliczbowe godziny 9 din. a przy 26 godz. tygodniowo dojdzie do 1188).

Budynki w Strmisztu najgorsze: W długich, niskich, mrocznych barakach łóżko przy łóżku, w środku parę stołów i ławek. Tu są wykłady i jedzenie i spanie. Przegród niema żadnych, a gdy są silniejsze głosy nauczających, nic z nauki zrozumieć nie można, bo głosy z różnych kątów się zagłuszają. Gdy deszcz przyjdzie, z baraku do baraku sztucznemi sposobami trzeba się przedostawać. Zło pedagogiczne i w tem, że nierównomiernie są traktowani wychowankowie. W Strmisztu i w Serajewie dostali sokolskie mundury, a w Biliću nic. Tam najwięcej synów kozackich, chłopskich. Ci chodzą boso i obdarci, w przeświecającej bieliźnie. Uczniowie nie mają dentysty, ani porady dentystycznej.

We wnioskach swych wystąpił Dr. Koszutić jako szczery przyjaciel młodzieży i jako prawdziwy patryjota. Zalecił rozdzielić młodzież rosyjską w korpusach na klasy wedle wieku, radził egzamina wstępne przeprowadzić tylko w samym korpusie, a dla spóźniających się otworzyć osobny przygotowawczy internat w Belgradzie, dodać klasę ósmą, czyli zrównać szkoły korpusowe ze średniemi serbskiemi i wprowadzić maturę małą po 4-ej i pełną po 8-ej klasie. Dydaktycznie zalecił nadanie jednakowego programu wszystkim tym szkołom, uczynić je szkołami cywilnemi ogólnokształcącemi, a chłopców pragnących rzetelnie uczyć się umiejętności wojskowych, odesłać do rosyjskich szkół wojskowych w Bułgarji, o ile nie mogłoby się dla nich w Serbji otworzyć osobnej szkoły wojskowej. Ponieważ ich znajomość języka ojczystego (rosyjskiego) okazała się arcyniedostateczną, zalecił w VII i VIII wprowadzić naukę gramatyki tego języka. Ponieważ zaś nie mają podręczników, ani pomocy naukowych, wniósł, by korpusy rosyjskie przesiedlić z odludzia do centrów nauki serbskiej, gdzieby z zasobów szkolnych państwowych korzystać mogli. Podniesienie płac nauczycielskich, założenie bibljotek i pisma dla młodzieży, znalazło się również we wnioskach delegata. Wreszcie zgłosił wniosek, by ajentowi wojskowemu i Komisji Państwowej odebrać względnie zmniejszyć za szeroki zakres działania, zostawić im tylko sprawy finansowe, natomiast pedagogiczne i wychowawcze powierzyć generalnemu dyrektorowi, podległemu wyłącznie Ministerstwu Oświaty. Najradykalniejszy wniosek jego głosi: Wydzielić młodzież nie garnącą się do nauki umysłowej, czy nie chcącą się wogóle uczyć, dla niej stworzyć pracownie rzemieślnicze i kursa zawodowe, wykształcić ją zawodowo, z tego wykształcenia skorzystać w urządzeniu rosyjskich szkół w Jugosławji, w szyciu ubrań i obuwia dla młodzieży szkolnej, wreszcie nawet przy rozbudowywaniu Belgradu skorzystać z ich prac stolarskich, ślusarskich i t. p. Ogromnie silnie zaakcentowaną została wartość pracy fizycznej w dobie dzisiejszej. Z tego też powodu zaznaczył Dr. Koszutić, że należy do szkoły wprowadzić zajęcie przemysłowe i nie dać dyplomu dojrzałości nikomu, ktoby w obranem zajęciu rzemieślniczem w szkole nie doprowadził do tego, iżby przy egzaminie uznany został za wykwalifikowanego.

Wnioski delegata rozpatrzyło Ministerstwo Oświaty przychylnie. Rzeczywiście zaczęło je urzeczywistniać od tego, że prof. Koszutić został zamianowany generalnym dyrektorem szkół rosyjskich w Jugosławji o szerokim zakresie działania, że fundusze dla szkół tych zostały już wyznaczone. I reforma tych szkół już się rozwija.

Przy sposobności uważam za wskazane, powtórzyć końcowe słowa profesora serbskiego, jakiemi zwrócił się do Ministerstwa swego: „My Serbowie, nigdy nie wyzyskujemy terenu dla swojej polityki w krajach, od których spodziewamy się pomocy, my czekamy aż uderzy grom, a skoro uderzy, wtedy trzeba w ciągu nocy wykonać to, co przewidujący ludzie kilka lat wpierw przygotowują". (A Polacy?) „Niemcy nie drzemią i wytrwale i systematycznie pracują dla swej przyszłości. Niemcy przyjęły w swe środowisko tysiące Rosjan i stwarzają z nich armję dla swoich celów. Skoro się wrócą ci Rosjanie do Ojczyzny wielu z nich będzie szerzycielami kulturalnego oparcia się o Niemcy i politycznego sojuszu z Niemcami. Tego sojuszu, który może być złowróżbny nietylko dla Polski i Czechosłowacji, lecz i dla Francji, i który może do tego doprowadzić, że Niemcy staną się wcześniej lub później lawiną... która nas każdej chwili może zmieść"!

Tak mówi patrjota, obywatel, nauczyciel, wychowawca.

JERZY KURNATOWSKI.

POLSKA I CZECHY.

SZKIC HISTORYCZNY.

I.

Stosunki polsko-czeskie datują od pierwszych chwil istnienia tych narodów, kiedy wyłaniały się one z mgławicy zachodnio-słowiańskich plemion i rodów.

Zachodnia Słowiańszczyzna z jednej strony była rozdzierana walkami wewnętrznemi i łączenie się plemion w narody odbywało się drogą podboju, z drugiej zaś, jako całość, zachodnia Słowiańszczyzna była terenem ekspansji niemieckiej, która umiejętnie wyzyskiwała walki Słowian pomiędzy sobą.

„Królowie i cesarze niemieccy z dynastji saskiej ze Słowiańszczyzną zachodnią nieustanne prowadzili wojny. Król Henryk Ptasznik zdobył stolicę Hawlan, Zgorzelec (Branibor); shołdował Bodryczów, Lutyków i Czechów. Grody słowiańskie rabował i burzył, mieszakńców mordował lub uprowadzał w niewolę. Na targowiskach saskich sprzedawano niewiasty i dzieci słowiańskie, jak bydło. Za panowania cesarza Ottona Wielkiego naczelnik nowo-założonej prowincji (marchji) północno-zachodniej, Gero, trzydziestu wodzów słowiańskich spoił i zgładził; szczepy waśnił, osłabione walką domową podbijał" [1]).

Ten to margrabia Gero, najechawszy na Polskę, pokonał ją i księcia polskiego Mieszka zmusił do złożenia hołdu cesarzowi Ottonowi.

„Doświadczywszy klęski, przedsięwziął Mieszko środki ku zabezpieczeniu państwa od zagłady zupełnej. Z obawy, żeby Niemcy napadów na Polskę, pod pozorem tępienia w niej pogaństwa, nie ponawiali, ożeniwszy się z córką księcia czeskiego Bolesława I, Dubrawką, przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim r. 966" [2]).

Tak więc początek Państwa Polskiego jest ściśle związany z walką z Niemcami z jednej strony, ze zbliżeniem się Polski do Czech—z drugiej.

Polska od pierwszej chwili jakgdyby instynktownie odczuła, że musi przejąć postępową na swój czas ideję, jaką było w X wieku chrzescijaństwo, lecz w żadnym wypadku nie może jej brać od Niemiec, gdyż w ślad za wpływami kulturalnymi ze strony Niemiec grozi ujarzmienie polityczne.

[1]) Władysław Smoleński. „Dzieje Narodu Polskiego". Wydanie piąte, str. 5.
[2]) o. c., str. 12.

Bolesław Chrobry, syn Mieszka i Dubrawki, tworzy silne Państwo Polskie, w dalszym ciągu szerzy kulturę zachodnią, sprowadzając mnichów z Francji i Hiszpanji, oraz wciela w skład Polski całe Czechy. Utworzone jednak w ten sposób wielkie zachodnio-słowiańskie, polsko-czeskie państwo jest nietrwałe; rozpada się ono już za syna Bolesława Mieszka II. W anarchji bezkrólewia po śmierci Mieszka II-go „Brzetisław czeski, marzący, podobnie jak Bolesław Chrobry, o zrzeszeniu wszystkich ludów słowiańskich, znalazł sposobność owładnięcia ziemiami polskiemi. Byłby Polskę zawojował, gdyby dążnościom jego nie stanął na zawadzie cesarz niemiecki Henryk III. Jak Henryk II usiłował powstrzymać zdobycze Bolesława Chrobrego, tak Henryk III postanowił nie dopuścić do rozrostu państwa Brzetisława" [1]).

Polityka niemiecka od początku dąży do przeszkodzenia ku utworzeniu się silnego państwa zachodnio-słowiańskiego, oraz do zaognienia stosunków polsko-czeskich.

Dążenie do połączenia Polski i Czech jest jednak bardzo silne. Bolesław Śmiały, idąc śladami Chrobrego, ujmuje się orężnie za księciem Jaromirem, któremu brat Władysław, książę czeski, sprzymierzeniec cesarza Henryka IV-go, nie chce wyznaczyć dzielnicy (1076 r.).

Niebawem Zbigniew, walcząc o tron polski, z bratem swoim Bolesławem Krzywoustym, sprzymierzył się z księciem czeskim Borzywojem i Świętopełkiem morawskim. Bolesław Krzywousty jednak przy pomocy wojewody Skarbimierza i wodza Żelisława najazd ten odparł. Gdy Świętopełk wypędził z Czech brata swego Borzywoja i połączył pod swojem panowaniem Czechy i Morawę, wyniknęła długa wojna pomiędzy Bolesławem Krzywoustym, a Świętopełkiem, której ostatecznym rezultatem było rozgraniczenie się Polski od Czech.

Proces łączenia się Polski i Czech, który oczywiście dokonywał się drogą podboju, jedyną, jaka była możliwa w X i XI-ym wieku, zostaje na początku XII wieku przerwany. Połączenie to w owym czasie o tyle miało trwalszy grunt, że różnice językowe obydwóch narodów prawie że jeszcze nie istniały, a wojny

[1]) o. c., str. 21.

były osobistemi przedsięwzięciami poszczególnych książąt.

Fakt nieutworzenia się silnego państwa zachodnio-słowiańskiego miał jednak bardzo ujemne rezultaty i dla Polski i dla Czech. Pierwsza Polska miała doświadczyć skutków swej słabości: wyraziły się one w życiu wewnętrznem podziałem Polski na prawie oddzielne księstwa pomiędzy synów Krzywoustego, w polityce zaś zagranicznej niemożnością przyłączenia do Polski Pomorza, oraz łatwością, z jaką Polska stała się łupem najazdu Tatarów w XIII wieku, który to najazd tylko za cenę zniszczenia całego kraju udało się odeprzeć. Czechy zaś nie mogły stawić czoła innym hordom mongolskim, a mianowicie Węgrom, którzy zdobyli Morawę. W ten sposób z czterech wielkich ośrodków państwowości, jakimi były wśród Słowian zochodnich: Pomorze, Polska, Czechy i Morawa, aż dwa: Pomorze i Morawa zginęły.

W końcu XIII-go wieku jednak znowu zaznacza się proces unifikacji polsko-czeskiej. W 1291 roku mieszczanie krakowscy zapraszają na tron polski Wacława, króla czeskiego, któremu niebawem udaje się zjednoczyć całą Polskę, z wyjątkiem Mazowsza i Śląska. Wacław koronuje się w Gnieźnie na króla polskiego, przywracając w ten sposób od dwóch wieków zaniedbany tytuł. Nadto Wacław powierza rządy państwa mianowanym przez siebie starostom, którzy w jego imieniu pełnią władzę sądową i wykonawczą. Krótkie rządy Wacława mają więc ogromne znaczenie: jednoczą Polskę, przywracają tytuł królewski, stwarzają silną władzę królewską, opartą na hierarchji urzedniczej. „Od tego czasu, mówi Smoleński, nietylko, że jedność państwa ustala się, lecz powstaje dążność do łączenia z Polską obcych terytorjów"[1]).

W 1305 r. Wacław umiera, jego syn zostaje zamordowany, lecz nowa zjednoczona i zcentralizowana organizacja państwa utrzymuje się i ułatwia zjednoczenie Polski Władysławowi Łokietkowi; zjednoczona Polska oddziela się od Czech, lecz Kazimierz Wielki, który system oświeconego absolutyzmu doprowadzi do szczytu, w całej pełni utrzyma organizację państwa, zapoczątkowaną przez Wacława. Starostowie otrzymują tytuł starostów generalnych, mają władzę prawie królewską i odpowiedzialni są tylko przed królem. Pozostają też istniejący od czasów Wacława oprawcy, urzędnicy obowiązani śledzić i karać zbrodniarzy. Władza królewska wysuwa się na pierwszy plan, a wszelkie wyłamywanie się z pod jej zwierzchnictwa, wszelka samowola szlachty i magnatów świeckich i duchownych jest surowo karana.

System oświeconego absolutyzmu, zapoczątkowany przez Wacława, a udoskonalony przez Kazimierza Wielkiego podnosił lud i mieszczaństwo, dając im możność spokojnej pracy i ukrócając anarchję feodalną. Kazimierz doskonale rozumiał, że podobny system nie może być utrwalony władzą samego króla, bez współudziału społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w 1364 r. akademję w Krakowie, mającą głównie za zadanie uprawę nauk prawniczych. Akademja krakowska była wzorowana na akademji praskiej, i—jak tamta—była przeniknięta duchem prawa rzymskiego, wywyższającego władzę monarszą ponad wszystkie inne. Duch oświeconego absolutyzmu szedł oczywiście z Włoch, był to renesans w polityce, którego literackim pewnikiem pozostanie słynny Il principe Macchiavela, lecz do Polski kierunek ten, który staje się podstawą jej potęgi, przedostaje się przez Czechy, jak ongi chrześcijaństwo. Głównym zadaniem Akademji Krakowskiej jest wychowanie urzędników, przejętych duchem posłuszeńsrwa względem władzy królewskiej, która powinna stać na straży interesów ogółu i surowo karcić wszystkich wyłamujących się z pod prawa. Zupełnie mylnem jest mniemanie, jakoby wpływy akademji praskiej na krakowską należało zaliczyć na karb Niemców, nie zaś Czechów, gdyż akademję praską założył cesarz niemiecki Karol IV. Wprawdzie Karol IV był cesarzem „Świętego Rzymskiego Cesarstwa", lecz przedewszystkiem był królem czeskim, pochodził ze sfrancuziałej dynastji Luxemburskiej, urodził się w Pradze, wychował w Paryżu i w imię wpływów czesko-francuskich wiódł zaciętą walkę o tron cesarski z bawarskimi Wittelsbachami, reprezentującymi elementy rdzennie niemieckie. Panowanie Karola IV-go było momentem ekspansji czeskich wpływów kulturalnych i politycznych na całą Rzeszę Niemiecką.

Niesłychanie wysoki poziom kulturalny ówczesnych Czech sprawił, iż właśnie w Czechach a nie gdzieindziej, miały znaleźć pierwsze echa na kontynencie Europy nauki oxfordskiego profesora Wiklefa i dać początek reformacji, a jednocześnie stworzyć nową fazę stosunków polsko-czeskich.

[1]) o. c., str. 47.

AD. B. DOSTAL.

NASZE STOSUNKI Z BUŁGARJĄ.

W czerwcu 1923 r. dokonano w Sofji wielkiego przewrotu politycznego. W trakcie walk zamordowano pod Slawowicą Aleksandra Stambolijskiego, który — niezależnie od metod i tendencji swej polityki wewnętrznej — z powodu szczerych dążeń swoich do złagodzenia mocno przez niefortunną politykę rządów bułgarskich od 1912 r. nadwerężonych stosunków pomiędzy Bułgarją i resztą Słowiańszczyzny, zwłaszcza zaś bezpośrednio zainteresowaną Jugosławją, słusznie cieszył się sympatją ludzi, oceniających sprawy wzajemnych stosunków międzysłowiańskich z punktu widzenia realnych wartości politycznych i pewnej politycznej moralności. Wobec tego przez pewien okres czasu zauważyć się dało wśród narodów słowiańskich pewne zaniepokojenie, wiele nowopowstających wątpliwości i zrozumiałe zresztą wyczekiwanie. Kierunek przyszłej zagranicznej polityki nowego rządu Cankowa, zwłaszcza wobec szeregu otwartych kwestji bałkańskich i południowo-europejskich wogóle, wydawać się mógł w pierwszej chwili dosyć niewyraźnym, tembardziej, że jak pierwsze wiadomości otwarcie głosiły, przewrotu dokonano rzekomo przy wpływowym współudziale zawodowych wichrzycieli pokoju na Bałkanach, t. zw. „makedonstwujuszczych" z przywódcą band macedońskich, Todorem Aleksandrowem, na czele. Z tej strony więc słusznie należało obawiać

się naruszenia z trudem osiągniętej równowagi interesów na Bałkanie. Obawy te jednak okazały się bezpodstawnemi.

Rząd i Sejm bułgarski z prof. uniw. Al. Cankowem na czele niejednokrotnie, i to nie tylko w manifestacyjnych deklaracjach i oświadczeniach parlamentarnych, lecz całą dotychczasową polityką wobec zagranicy, zwłaszcza słowiańskiej, o której szczerości nie mamy prawa ani powodu wątpić, dowiódł, że Bułgarja kroczyć pragnie w jednym szeregu z narodami wyzwolonej po wojnie światowej Słowiańszczyzny, jako czynnik równocenny, lojalny, lecz również lojalność i wiarę oczekujący i na nią w zupełności zasługujący.

Słowiańszczyzna — to nie ulega wątpliwości — zainteresowaną jest bezpośrednio w pomyślnym rozwoju Bułgarji, która niekorzystnym dla siebie wynikiem wojny światowej i przedtem już drugiej wojny bałkańskiej zbyt jest osłabioną nietylko materjalnie, lecz i pod względem politycznym. A przecież ona to z natury swego położenia geograficznego jest przedmurzem Słowiańszczyzny południowej na Wschodzie. Zrozumiał to rząd Królestwa S. H. S. i stara się także ze swej strony, ażeby dojść z Bułgarją do ściślejszego porozumienia politycznego. Dążności te uwieńczone są powodzeniem, gdyż wobec odpowiedniego nastroju w społeczeństwie bułgarskiem również rząd okazuje pełne zrozumienie dla tych tendencji i taką samą szczerą wolę do zbliżenia i uzgodnienia wspólnych interesów.

Bułgarja ciężko płaci dziś kosztem swego materjalnego dobrobytu winy i błędy swoich polityków z epoki ferdynandowskiej, i zobowiązaniom swoim reparacyjnym uczciwie i bez pretensji czyni zadość. Niema więc powodu, ażeby dziś, kiedy nawiązują się znowu ścisłe związki kulturalne, handlowe, przemysłowe i komunikacyjne między państwami i narodami nowej Europy, specjalnie narody słowiańskie, pod wielu względami na współpracę kulturalną i gospodarczą skazane, żywiły dawne urazy i ociągały się z pomocą wzajemną dla wzmocnienia i utrwalenia zdrowego rozwoju wszystkich obudzonych i żywo pulsujących sił poszczególnych narodowych organizmów. A Bułgarja dowiodła już, że słuszne ma dziś prawo zasiąść za wspólnym stołem w rodzinie narodów słowiańskich i w łączności tej szukać oparcia dla swoich niewątpliwie pokojowych dążeń.

Jest więc moralnym obowiązkiem narodów słowiańskich stanąć szczerze u boku Bułgarji, wyzwalającej się z więzów przeszłości i jej zanadto przykrych w następstwach pomyłek, i wesprzeć ją wszędzie tam, gdzie jej pomoc nasza mogłaby być potrzebną. Tembardziej, że poza sferą sympatycznych uczuć, jest w Bułgarji wiele źródeł realnych korzyści dla interesów polskich. Zrozumiała to Czechosłowacja, która niezależnie od ścisłego sojuszu swego z Jugosławją, zdążyła już wejść z Bułgarją w żywy kontakt ekonomiczny i kulturalny. Zresztą sama Jugosławja, wysuwając jeszcze niektóre pretensje natury politycznej, pod względem gospodarczym znajduje się już z Bułgarją w najściślejszej zgodzie sąsiedzkiej. Tembardziej więc Polska posiada wszelkie dane ku temu, ażeby swój stosunek wobec Bułgarji ułożyła nietylko na sympatjach, choćby najszczerszych i szeroko w społeczeństwie zakorzenionych, cokolwiek jednak teoretycznych, lecz przedewszystkiem na realnej podstawie gospodarczej i kulturalnej wzajemności. Zostało wiele już wykonanem — dzięki zacnej, niestrudzonej i wszechstronnej działalności polskiego posła w Sofji, min. pełnom. d-ra Tadeusza Grabowskiego — rzecz główną jednak mamy do zrobienia: postawić wzajemne stosunki polsko-bułgarskie na trwałej, solidnej podstawie wzajemnej potrzeby, konieczności, wzajemnego interesu. Nasze zainteresowanie literaturą, sztuką, życiem społecznem i starą kulturą narodu bułgarskiego wogóle uzupełnionem być powinno głębokiem i rzeczowem zainteresowaniem współczesnym rozwojem ekonomicznym bratniego tego państwa nad Morzem Czarnem.

My sami, choć Polska dopiero co szczęśliwie rozpoczęła ostateczną sanację swoich finansów i przechodzi jeszcze nieuchronny, lecz zbawczy w następstwach, ostatni już chyba, kryzys swego przemysłu, to niemniej jednak dużo możemy Bułgarji zaofiarować. Bułgarja, kraj z 85% ludności rolniczej, zaspakaja zapotrzebowanie swe w maszynach rolniczych oraz innych koniecznych do gospodarstwa przedmiotów zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, Czechosłowacji, we Włoszech, Austrji, Francji i t. d. O ile taniej i wygodniej mogłaby choć część tych rzeczy importować z Polski? Również polski przemysł włókienniczy, produkty chemiczne i farmaceutyczne, przemysł szklarski, nasze fabryki zapałek i inne znalazłyby w Bułgarji przygotowane pole zbytu. Natomiast Bułgarja, chociaż posiada wiele nienaruszonej jeszcze energji gospodarczej, może jednak z wielką dla swego ekonomicznego rozwoju korzyścią i dla potrzeb naszego rynku nader dogodnie zaofiarować Polsce bardzo wiele. Zwłaszcza jest tu pierwszorzędnej wartości tytoń, zbiorowo hodowany i eksportowany do całej Europy, dalej olejek różany, w jedynej tylko Bułgarji w tak znakomitej ilości i jakości przez specjalną w rozległych plantacjach uprawianą hodowlę róż wytwarzany, dalej skóra i niektóre przetwory garbarskie, wełna oraz szereg innych przedmiotów eksportu bułgarskiego, z którego inne kraje potrafiły już skorzystać.

Wzajemna realna współpraca polsko-bułgarska ma jednak inne jeszcze pole działania. Bułgarja posiada bardzo dobrze rozwinięte szkolnictwo niższe i średnie, szkolnictwo specjalne zaś, zwłaszcza techniczne, znajduje się dopiero w okresie intenzywnego wprawdzie, jednak niezupełnie jeszcze zorganizowanego rozwoju. Młodzież bułgarska na skutek tego zmuszona jest, w celu zdobycia wiedzy fachowej, zwracać się do uniwersytetów, politechnik oraz innych wyższych szkół fachowych zagranicznych, częściowo w Czechosłowacji lub Francji, w największej części jednak w Niemczech, dzięki przyzwyczajeniom społeczeństwa z czasów dawniejszych germanofilskich tendencji polityki bułgarskiej. Dziś, chociaż mentalita powojennego społeczeństwa wybitnie pod tym względem odmieniła się, młodzież bułgarska w dalszym ciągu uczęszcza na wszechnice i wyższe szkoły niemieckie, narażana mimowoli na oddziaływanie duchowe wpływów Słowiańszczyźnie wrogich .Pod tym względem powinnoby się ze strony polskiej wszcząć akcję za umieszczeniem jaknajwiększej ilości studentów bułgarskich na wszechnicach i szkołach fachowych w Polsce przy równoczesnem zapewnieniu im znośnych warunków bytu i wszystkich możliwych udogodnień w studjach. Nawzajem zaś — i to zwłaszcza należałoby popierać — nasi studenci, młodzi pracownicy naukowi, literaci i artyści powinniby czas

jakiś poświęcić studjom w Bułgarji i korzystać obficie z jej bogactw muzealnych, archeologicznych, etnograficznych i artystycznych, na które w tym kraju, który był kotłem historji Europy, składają się pierwiastki wszystkich kultur wieków minionych.

A wreszcie i względy turystyczne w niemałej mierze mogą obudzić nasze realne zainteresowanie się krajem i ludem bułgarskim. Przepiękne, o dziwnie swoistym charakterze słowiańsko-orjentalnym miasta, pełne historycznych wspomnień dawnej chwały, długiej niewoli i ostatecznego wyzwolenia narodu, charakterystyczne widoki natury i życia wiejskiego, górskie piękno Rhodopów, cudne wybrzeże czarnomorskie koło Warny np. lub na południe od Euxinogradu — ażeby tylko powierzchownie wspomnieć o niektórych — te wszystkie powaby kraju mogą dla turystów naszych w lecie i w zimie stać się źródłem głębokich i niezapomnianych wrażeń, pogłębiając i pomnażając przez poznanie nowych warunków życia i nowej kultury oraz przez uzyskanie z nimi w ten sposób pewnej ściślejszej łączności duchowej, umiłowanie i szacunek do Słowiańszczyzny wogóle. A to właśnie przyświecać powinno każdemu naszemu zbliżaniu się do poszczególnych narodów słowiańskich.

Z Bułgarją stosunki takie zostały już zapoczątkowane. Trzeba teraz, ażeby pogłębić je a postawić na trwałą podstawę pozytywną obustronnych korzyści ekonomicznych i kulturalnych. Może znajdzie tu cel dla swej pracy Bułgarsko-polskie towarzystwo warszawskie, może inna, specjalnie w tym celu założona polsko-bułgarska instytucja handlowa. Pole do działania jest tu jednak rozległe i obiecuje wiele korzyści realnych i niemniej idealnych, tembardziej, że wzajemne stosunki dotychczasowe glebę już dodatnio przygotowały.

MARCIN KUKUČIN.

ŚWIĄTECZNE DUMKI.

1.

Pan Piotr Duryna, czcigodny szewc z Nieradzic i przy jakiej to pracy! Gdyby się widział w przezieradle, własnym oczom by chyba nie uwierzył. Płócienny, zatłuszczony fartuch wokół okrągłej postaci, jak zwyczajnie, ale w ręce—skrzydło, gęsie skrzydło! Tak jest, pan Piotr ściera kurz z różnych starych obrazów, których się dorobił za swej młodości. Gdyby był ktoś jeszcze przed dziesięciu laty prorokował panu Piotrowi, że na takie chodniczki pójdzie, ręczę, że owego śmiałka by zaskarżył. Gdyby mu się coś podobnego tylko przyśniło jeszcze jakie dwa lata temu, rzuciłby chyba sennik egipski do potoka. Iście niktby mu nie śmiał powiedzieć, że na starość będzie gęsiem skrzydłem proch zmiatał z obrazów. Bo wyszłoby to prawie na to, jakby mu ktoś powiedział, że w Miszkowcu już jest nie dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu szewców, lecz, że ta sakramentalna cyfra została przekroczoną—i jest ich aż tysiąc. A czy szewc, szewc porządny, uwierzyłby w coś podobnego?

I małżonka jego, roztropna matrona, Dorota Durynowa, z domu Łacna, zaniepokojona patrzy przez okno na podwórko i bacznie śledzi swego męża przy niesłychanej pracy. Od czasu do czasu zwraca się do Kaśki, która bieli izbę:

— Kaśka, świat się cosi przewraca. Będzie albo wojna, albo cholera—bo niczego dobrego nie doczekasz się na tym tu świecie. Powiadam ci, że się na coś zanosi.

Kaśka, nie pojmując bardzo, o co chodzi, spojrzała na panią majstrową. Lecz chętna zawsze przyświadczyć nawet temu, czego nie rozumie, w lot zaczęła przytakiwać głową.

— Iście, iście, ja to samo powiadam — od maleńkości. Byłam małą dziewczyną, pewniem i do szkoły jeszcze nie chodziła, kiedy nam sarna przebiegła przez podwórze. A mój ojciec—nieboszczyk—wieczny odpoczynek daj mu tam, Boże—zaraz powiedział: „Dziewczyno, zapamiętaj to sobie, cosi będzie". I oto na drugi rok poginęły we wsi te rzeczy. Tak i teraz.

— A czy się co stało? — przerwała jej pani majstrowa. — Nic mi nie mówiłaś. Czemuż nie gadasz?

— Zdawało mi się, żem wam to już opowiadała. Toście o tem nie słyszeli? Hh, hm. Minionej jesieni wystrzeliło z dziesięciu głów kapusty, a babka wyonaczyła, że dla dziewek nie będzie z tego nic dobrego. I pomyślcie se ino—nasza też wystrzeliła.

— Możeś i słyszała! — zaśmiała się majstrowa.

— Jakżeby! Przecie mi aż w uszach zaległo.

— Nie pleć pleciug, dzieweczko. Przecie kapusta nie strzela tak, jak flinta — niech ci się nie zdaje. To ino tak powiadają, że kapusta wystrzeliła, kiedy pod jesień wyrzuci z głowy kłącze i zacznie kwitnąć. Widziałaś to kiedy?

— Hej, widziała—ale nie bardzo... ja nie wiem...

— No, daj ty spokój temu, Kasiu: o kapustę jeszcze nie będzie wojny; nie bój się nic. Ale tu jest sprawa — spójrz tylko na podwórko, na mojego starego, co robi. Kiedy patrzę na niego, jak siedzi na tej ławie i czyści obrazy, zdaje mi się, że nie wiem co mi się stanie. Łońskiego roku nie chwyciłby się babskiej roboty, choćbyś mu była rękę odcięła. Mnie się ino tak widzi, że nadchodzi jakaś wielka odmiana, bywa tak przed śmiercią. Ach, jak mi go żal, pewnie niedługo pożyjemy razem. Albo jedno, albo drugie odejdzie. I głos pani majstrowej zadrżał; zanosiło się jej na płacz. Na prostą, Bogu ducha winną Kaśkę podziałało to silnie, zbladła.

— Ach, może naprawdę! Boże mój—może już! Ktoby to był powiedział! Moja matka... i Kaśki głos załamał się. Wspomnienie nieboszczki-matki zbudziło ten świat napółśpiących, bolesnych uczuć i oczy jej zwilżyły się łzami.

— Nie, nie, nie bój się. Bóg nie taki rychliwy, jako my — uspokajała ją pani Dorota. — Ja tylko powiadam, jak to się mój zmienił. Innemi laty, kiedy było bielenie, wymówił się byle czem i szedł do Mechanowa: do domu wracał dopiero późną nocą. Daremnie prosiłam go, aby został, aby co nieco dopomógł—poszedł i cały Boży dzień nie tknął się niczego. Cośmy się o to nagryźli, zwłaszcza w pierwszych latach po ślubie—niech Bóg broni! A teraz sam się domyślił. Miłe człeczysko moje! — szuściała przyciszonym głosem stara, zwracając się do Kaśki. — Na starość ludzie stają się podobni do dzieci; mówią, że natura człowieka przed śmiercią całkiem się przeinacza. Boże, jeśli to się spełni: gdzież ja się obrócę, ja, samotna kobieta!

Kaśka poważyła się wyrazić nadzieję, czepiając się ostatnich słów majstrowej.

— Dyć to może tak prędko jeszcze nie będzie. Pan majster są jeszcze wielcy, jak byli.

Pan majster nie rozmyślał o takich dziwacznych, smutnych rzeczach; czuł jeszcze siłę ducha i ciała. Jego myśli snuły się około tego, co się w jego domu, ba, w całej wsi działo — około bielenia. Przypomniało mu się, jak to dawniej nie mógł znieść zapachu wapna, jak go to dusiło w świeżo wybielonej izbie.

Ale on, chwała Bogu, umiał rozumem pokręcić, aby bielenie obejść. Zabrał się rano do Mechanowa, najbliższego miasteczka i tam przeczekał, póki burza nie przegrzmiała nad jego dachem. Żona nie brała mu już tego za złe, była nawet rada, że choć nie burczy na nią o to bielenie. Tym to sposobem dwa razy do roku dostawał od żony zezwolenie na igraszki w mieście i to do woli. Lecz nie nadużywał go. Szedł do starego przyjaciela, Kropacza, z którym kiedyś wiele wędrował i wspominał z nim te złote czasy. Te to pogwarki zostały w miłej pamięci starego Duryny i zawsze wzdychał, ilekroć przytem pomyślał o starym przyjacielu, który już drugi rok jest w ziemi.

Lecz prócz tego wygnali pana Piotra jeszcze dwa razy z domu. Zdarzyło się to już bardzo dawno. Stara nie miała jeszcze pooranej zmarszczkami twarzy. Tylko dwa razy w całem życiu tak się zdarzyło, lecz pamięta to tak, jakby się to dopiero wczoraj stało. Młoda pani Dorota coś zaniemogła; sprowadziła się do nich jakaś tęga herod-baba. Rozkazywała w domu, jak u siebie. A słuchać jej nie miał kto inny, tylko pan majster Duryna i jego szwagierka, która przyszła z sąsiedniej wsi odwiedzić chorą siostrę. Wielmożna baba rozkazywała wiele, ale panu majstrowi przykazała tylko jedno, mianowicie, aby się stracił. Spojrzała na niego gniewnie, jakby coś miała przeciw niemu. A ono Bóg i świat świadczą, że pan Piotr nigdy nie poczęstował jej złem słowem. Cóż miał robić? Rad nierad wyniósł się do sadu i tam stroskany błąkał się popod drzewami. Po chwili znudziło mu się i to. Przyniósł sobie cienką żerdzinę i zaczął rachować śliwki, które gorący skwar letniego słonka zaczął przyodziewać szadzią Liczył po jednej, boć miał dość czasu, by każdej dotknąć żerdką. Lecz wciąż się mylił i musiał zaś zaczynać odnowa. Jakiś niepokój, strach rozgościł się w jego sercu. Prawie dochodził z rachunkiem do wierzchołka, gdy nadbiegła niemal bez tchu, rozgrzana i zaczerwieniona szwagierka i pozwała go do izby.

Nie zdążył wejść na obejście, gdy zasłyszał dziwny, dotąd niesłyszany w jego domu głos, jakoby płacz. Było to noworodczątko, była to jego córka Julka. Pan Piotr nie wiedział, co ma z radości począć. Najpierw więc objął w ramiona tęgie babsko i szwagierkę, za co od obu oberwał rzetelnie. Chciałby był wtedy uściskać cały świat i rozdać wszystko, co miał. Hej, piękne to były czasy; szkoda, że przeminęły! Córka już dawno zamężna, wyposażona; przebywa niedaleko i często z mężem kowalem odwiedza postarzałych rodziców. Syn jest wykształconym szewcem, obecnie w wojsku.

Pan majster rad wspomina te piękne dni cichego szczęścia rodzinnego. Na środku izby stoi potężna kołyska, którą na gwałt sporządził wiejski cieśla. Nie wycackana, ale mocna: posłuży wielu pokoleniom Durynów. On siedzi na niskim trójnożku przy warsztaciku i szyje jakieś ciżmy na kolanach. Pobliskiem oknem wpada do izby ciepłe światło słonka. W klepot majsterskiego młoteczka zamiesza się czasem cichy śmiech z kołyski. To młody Duryna, on się budzi zawsze ze śmiechem. Stary wsłuchuje się w głos syna; i usiedziałby nawet na rozżarzonych węglach, ale w tym wypadku — nie, nie wytrzyma. Rzuca ciżmy pod warsztacik i staje przy kołysce. I oto patrzy nań dwoje drobnych, wesołych ocząt. Majster nadstawia swój zasmolony, opuchły od pracy paluch, z pod pierzynki zaś wynurza się drobna rączka i obejmuje gruby paluch wątłemi, miękiemi paluszkami. Za ręką podnosi się do połowy mała figurka śmiejącego się dziecka. Stary zanosi się od śmiechu a w jego rechotanie wpada cienki głosik syna. Stary chwyta dziecko na ręce i podrzuca je. Ale wtem odchylają się drzwi od kuchni i słychać czyjś głos: „Cóż to zaś wyprawiasz? Nie mówiłam ci, abyś się do tego nie mieszał? Teraz, kiedyś go obudził, to sobie go pilnuj“!

Chciała być dokuczną, ale jej to nie szło. W głosie żony poznał mąż nutę uczucia. Podbiegł ku drzwiom drobnym krokiem, jakby chciał dać do zrozumienia, że idzie w imieniu syna i podał go żonie.

— Bierz go sobie — na! Rozbuchańca jednego! Nie daje mi nigdy spokoju, ten zbójnik!

— Wynoś się, patrzcie mi go! — wskazała mu stara trójnożek. Duryna, westchnąwszy parę razy głęboko, swoim już, długim krokiem ruszał ku warsztacikowi.

Takie to sprzeczki bywały każdego dnia u Durynów a obracały się zawsze koło dzieci. Z żarliwą pilnością śledzili, do którego z nich skłania się bardziej miłość dziatek. Najbardziej zaś sprzeczali się o to, czyje imię umiały najpierw wypowiedzieć. Spór po dziś dzień nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Stary bije się w piersi, że słyszał wyraźnie, jak syn wyrzekł: „tata“. Stara sumituje się zaś, że to nie było tata, lecz papa. Potem tak długo przyuczała go, aż wyrzekł „mama“ i twierdziła już stanowczo, że chłopiec najpierw ją zawołał. Pan Piotr, rozgniewany sprzeczką, często coś mruczał pod nosem na swoim trójnożku. Nieborak, przegrał. Ale gdy dzieci podrosły i czas im był iść do szkoły, ojciec znów wziął górę. Uczył je pisać i czytać. Siedziały obok niego przy warsztaciku i zapytywały, co to za litera i jak się czyta. Stara zieleniała z zazdrości i martwiła się po nocach, że nie umie choćby czytać; nie dałaby temu zuchwalcowi robić sobie takich despetów.

Lecz powoli—powoli wszystko się jakoś ułożyło. Dzieci lgnęły raz do ojca, raz do matki, jak kiedy. Chłopiec uczył się szewiectwa, toż to najwięcej bywał z ojcem, dziewczyna z matką. Po dawnych gorących uczuciach zostały im tylko wspomnienia, które wywoływały na usta szczęśliwy, błogi uśmiech. Powoli przyszło i wesele córki, Duryna śmiało sięgnął do woreczka, aby się jego dziecko nie powstydziło nikogo, matka zaś wystroiła swą córkę tak, że się cały świat dziwił.

Ej—dawno to było, dawno. Ta śliwa, na której pan Piotr rachował owoce, dawno już zbutwiała; pod korą została jej tylko wątła żyłka, którą przepływa żywotna miazga do schnących konarów. Terazby było zaiste łatwo zrachować jej owoc. Łońskiego roku już go nie porodziła. Stara napomknęła parę razy, że trzeba ściąć tę starą śliwę, lecz pan Piotr odkłada tę robotę z roku na rok. Jakżeby mógł przyłożyć siekierę do tego kochanego, pamiętnego drzewa?

(C. d. n.). Tłóm. *Feliks Gwiżdż.*

KRONIKA.

76 rocznik Časopisu Maćicy Serbskeje.

Kilka dni temu doszedł do rąk polskich łużyczanofilów nowy tom Časopisu M. S., naukowego organu Macierzy łużyckiej w Budziszynie. Ponieważ każde pojawienie się tego czasopisma jest wydarzeniem w naukowym świecie łużyckim, uważam za rzecz niezbędną zwrócić na nie uwagę czytelników „Kultury Słowiańskiej", a także zapoznać ich z jego treścią. Główną część tomu zajmuje dokładny katalog łużyckiej części bibljoteki Maćicy Serbskeje, sporządzony przez zawodowego bibljotekarza d-ra Jakóba Wjacsławka, urzędnika saskiej bibljoteki krajowej w Dreźnie. Z katalogu tego, który wydano również jako osobną książkę: Katalog serbskeho wotdźéła knihownje Maćicy Serbskeje (Budyšin, 1924, 8-o, str. VIII+154), widać dopiero, jak zasobną w lusatica jest bibljoteka łużycka. Największą jej osobliwość stanowi jedyny znany dotychczas egzemplarz pierwszego druku łużyckiego, mianowicie Albina Mollera dolnołużycki śpiewnik i przekład Lutrowego katechizmu (Budziszyn, 1574). Inne, również ważne zabytki łużyckiej mowy znajdują się, niestety, gdzieindziej.

Katalog d-ra Wjacsławka ułatwi niewątpliwie pracę wszystkim badającym przeszłość i teraźniejszość narodu łużyckiego podobnie, jak niedawno wydrukowany, przygotowany przez Josefa Volfa, katalog największego po bibljotece Macierzy łużyckiej skupienia książek łużyckich, znajdującego się w bibliotece czeskiego Muzeum narodowego (Josef Volf: Lužické oddělení v knihovnie Národního Musea v Praze, Praha, 1923, 8-o, str. 103).

W dziale naukowym nowego Časopisu spotykamy jeszcze nazwisko niezmordowanego pracownika, prof. d-ra Ernesta Muki, który na kilku stronach (200—204) rozpatruje satyryczny charakter niektórych łużyckich nazw miejscowych. Reszta tomu poświęcona jest sprawom Macierzy łużyckiej. Część ta zawiera krótką historję Maćicy Serbskeje, założonej w r. 1847, dalej jej statut i przegląd wszystkich fundacyj Macierzy, tudzież spis jej członków, między którymi figurują, jako członkowie honorowi, czterej Polacy, mianowicie: J. I. Kraszewski, W. Bogusławski, A. Sapieha, A. Parczewski; w szeregach członków innych, dożywotnich i zwyczajnych, naliczyłem Polaków zaledwie 11. Liczba to zbyt mała w porównaniu z Czechami, którzy tu dziesiątkami są zastąpieni. Należy oczekiwać, że czynność niedawno założonego Towarzystwa przyjaciół narodu łużyckiego w Warszawie pójdzie między innemi również w kierunku jednania nowych członków Macierzy łużyckiej, i w ten sposób odnowi silne związki, jakie nas z tą instytucją w latach ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku łączyły. Zajmujący rocznik Časopisu kończą nekrologi patrjotów i działaczy łużyckich: K. Šwjeli, M. Kokli i w roku zeszłym zmarłego prezesa Maćicy Serbskeje, pastora Jana Křižana.

Časopis Maćicy Serbskej, rozchodzący się rokrocznie w setkach egzemplarzy po ziemiach słowiańskich, świadczy wymownie o żywotności nieszczęśliwego łużyckiego narodu, a zarazem przypomina nam, szczęśliwszym braciom, zwłaszcza Polakom i Czechom, moralny obowiązek jaknajwiększego poparcia ich w walce z nieprzyjacielem, jaki nietylko im, lecz i całej Słowiańszczyźnie od wieków grozi.

Dr. W. Taszycki.

Za współpracę słowiańską.

Znamienną uchwałę powzięto na wspólnem zebraniu delegatów Związków Sokolich Czechosłowacji i Jugosławji, które odbyło się dnia 15 maja b. r. w Pradze czeskiej. W Czechach i na Słowaczyźnie oraz w krajach południowosłowiańskich idea sokoła większe i bardziej ogólnonarodowe posiada znaczenie, niż u nas w Polsce, gdyż oprócz spełniania właściwych swoich zadań w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży, gniazda sokole wywierają tam bardzo korzystny, systematyczny wpływ pod względem ideowym, moralnym, będąc jednym z najwybitniejszych czynników uświadamiania patrjotycznego wśród własnego społeczeństwa. Spełniają one więc rolę tę, którą u nas w Polsce objęło częściowo również,—a o wiele wybitniej — harcerstwo, częściowo i związki strzeleckie, gdy działalność sokolstwa u nas ograniczyła się prawie zupełnie tylko do celowej, dobrze zorganizowanej i skutecznej pracy na polu gimnastyki. Z tego też powodu od dłuższego już czasu współpraca sokoła pomiędzy Czechosłowacją i Jugosławją jest ściślejsza, tembardziej, że sprzyjały temu i uregulowane stosunki polityczne pomiędzy oboma państwami. Współpraca ta okazała się dla rozwoju i pogłębienia pracy w obu związkach bardzo owocna i doświadczenia te wywołały też uchwałę, którą ostatnio, po dokładnem i wszechstronnem rozważeniem sprawy, na wniosek Jugosłowian powzięto podczas majowych obrad w Pradze. Dążąc do zjednoczenia i ujednostajnienia pracy sokolskiej przedewszystkiem wśród narodów słowiańskich konferencja, stwierdziwszy wspólne „przekonanie, że sokolstwo bardziej niż inne powołane jest, ażeby torować drogę pożądanemu tak zbliżeniu ludów słowiańskich", uchwaliła drogą specjalnej odezwy zainicjować zacieśnienie węzłów ściślejszej współpracy pomiędzy związkami i gniazdami sokolemi całej Słowiańszczyzny. W odezwie tej między innemi czytamy: „Kładziemy nacisk na to, że warunkiem tej współpracy jest zasadnicza jedność w zapatrywaniach na podstawowe, przewodnie idee sokolstwa: fizyczne i moralne wychowanie ludności słowiańskiej w duchu braterskiej demokratyczności, który usunąć zdoła wszystko, co Słowian dziś jeszcze dzieli, który tępić stara się to wszystko, co podnieca niezgodę, i który głosi i rozpowszechnia wzajemną miłość, wyrozumienie i bratnie współżycie wszystkich szczepów słowiańskich".

Jak na powyższe zaproszenie do współpracy zareagują związki sokole innych prócz Czechosłowaków i Jugosłowian narodów słowiańskich, trudno zgóry przewidzieć, gdyż wiele jest jeszcze między nami spraw niewyjaśnionych, a potrzeba nie zawsze chodzi w parze z rozsądkiem. W każdym razie zapoczątkowano akcję o znaczeniu doniosłem, obiecującą w przyszłości wyniki owocne, i bezspornie nader pożądaną

Bułgarja.

Jubileusz Al. Bożinowa.

Dnia 5 b. m obchodzono w Bułgarji jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności artystycznej wybitnego malarza bułgarskiego Aleksandra Bożinowa, którego sztuka zwłaszcza w dziedzinie karykatury stała się sławną nietylko w kraju, lecz i wszędzie zagranicą, gdzie istnieje zainteresowanie malarstwem południowych szczepów słowiańskich. Bożinow jest artystą, który kocha przedewszystkiem życie jako takie, i pędzlem swoim i ołówkiem notuje wszystko, co życie to charakteryzuje. Jest przytem nawskróś oryginalnym. Z okazji jubileuszu jego wydane zostały dwa tomy, poświęcone artystycznej pracy i znaczeniu Bożinowa. Jedna z publikacji tych zawiera najlepsze jego karykatury, obejmujące życie polityczne Bułgarji od 1898 roku aż do dni ostatnich, druga przynosi szczegółową ocenę całego graficznego dzieła artysty. Równocześnie w Stałej Wystawie Sztuki otwarto specjalną ekspozycję utworów Bożinowa z całego okresu jego twórczości artystycznej.

Nowe wydawnictwa.

Staraniem Bułgarskiej Akademji Nauk w Sofji wydany został właśnie drugi tom wielkiego dzieła bibljograficznego d-ra N. W. Michowa p t. „Ludność Turcji i Bułgarji w XVIII i XIX wieku. — Bibljografja i zbiór statystycznych i etnograficznych danych". Autor, który w celu podania wyczerpującego materjału naukowego zbadał już szereg źródeł naukowych w kraju i za granicą, zwłaszcza w Niemczech i w Rosji, gdyż źrodła francuskie, angielskie i włoskie niebyły mu dotychczas dostępne, pracuje nad tematem swoich studjów w dalszym ciągu i obiecuje uzupełnić dzieło swe jeszcze trzecim, ewentualnie i czwartym tomem.

*

W ostatnich czasach pokazało się nader interesujące dzieło strategiczno-historyczne pióra em. generała N. Iwanowa p. t. „Wojna bałkańska 1812—1913 r." Jest to dzieło w pełnem znaczeniu naukowe, na bogatym materjale archiwalnym i na dokumentach oparte, w którym autor przedstawia z bezstronnością prawdziwego historyka i fachowca dzieje walk drugiej armji bułgarskiej od chwili mobilizacji dnia 17 września 1912 r. aż do dnia zdobycia Adrjanopola.

Zjazdy dziennikarzy.

W ostatnich dniach maja odbyło się w Sofj! w Ognisku Sztuki i Prasy zebranie doroczne Zjednoczenia sprawozdawców pism zagranicznych i dziennikarzy pism obcych. O kilka dni wcześniej zebrał się w Sofji pierwszy kongres przedstawicieli prowincjonalnej prasy bułgarskiej, którzy pod przewodnictwem M. N. Nikiforowa, redaktora pisma „Stremlenje" z Lowecza, rozpatrywał szereg spraw, dotyczących zawodowej pracy i położenia materjalnego i społecznego dziennikarzy bułgarskich poza stolicą działających. Z przedstawicielami prasy stołecznej nawiązano ścisły kontakt fachowy i ideowy.

Czechosłowacja.

Jubileusz dziennikarza.

Redaktor naczelny dziennika „Česko-slovenská Republika" Józef Stan. Hevera obchodził w tych dniach jubileusz trzydziestoletniej działalności publicystycznej oraz pięćdziesiątej rocznicy urodzenia. Jest to nietylko znakomity, ceniony w sferach fachowych dziennikarz lecz również wybitny organizator i jeden z przywódców zawodowego ruchu w dziennikarstwie czeskiem. Za jego inicjatywą założoną została przed dwudziestu laty wielka i poważna dziś organizacja zawodowa dziennikarzy czeskosłowackich p. n. „Jednota československých novinářu", która obok starszej instytucji „Spolku žurnalistu československých" wybitnie współdziałała, głównie przez swój ogólny charakter, przy skutecznej pracy nad socjalnem, materjalnem i estetycznem podniesieniem dziennikarstwa czeskiego i słowackiego. J. St. Hevera jako dziennikarz czynnym był w kilku pismach, jak np. w „Oświecie Ludu" w dzienniku „Hlas Naroda", „Venkov", gdzie redagował dział zagraniczny a zwłaszcza słowiański, oraz przez pewien czas był redaktorem naczelnym dziennika Národni Listy". W czasie wojny światowej położył wielkie zasługi około zorganizowanej przez siebie akcji nad utrzymaniem „Macierzy Szkolnej".

Ogólnosłowiański zjazd leśników.

Staraniem Centralnego Związku leśników czeskosłowackich wykonane zostały przygotowania do zjazdu leśników słowiańskich, który odbędzie się we wrześniu b. r. w Pradze czeskiej. Współudział fachowych kół polskich, jugosłowiańskich i bułgarskich został już zapewniony. Pewne trudności sprawia organizatorom kwestja rosyjska, gdyż jako przedstawiciele Rosjan powinniby być obecni nietylko delegaci emigracji lecz także sfery myśliwskie i leśnicze z Rosji sowieckiej; decyzję w tym kierunku jednak utrudniają uzasadnione wątpliwości o ściśle fachowym charakterze delegatów z Sowdepji, zaś zakapturzonych polityków i agitatorów organizatorowie zjazdu zapraszać do siebie nie pragną. Można się jednak spodziewać, że także ta kwestja zostanie pomyślnie załatwioną w interesie wspólnej pracy i wzajemności słowiańskiej. Zjazd prócz omówienia szeregu spraw, związanych z życiem zawodowem leśników oraz ich położeniem w poszczególnych krajach słowiańskich, zadecydować ma o wniosku na założenie „Gminy leśników słowiańskich", pewnego to rodzaju zawodowego zrzeszenia wszystkich organizacji fachowych poszczególnych narodów słowiańskich.

Z lotnictwa czeskosłowackiego.

W czeskosłowackiem ministerstwie obrony narodowej dochodzą do końca przygotowania do okrężnego lotu na terytorjum Małej Ententy. Kierunek lotu ustalony będzie prawdopodobnie w ten sposób, że aparaty ze startu na lotnisku w Pradze skierują się na Nitrę, Koszyce, Marmaroszską Syhot, Jassy, Bukareszt, Belgrad, Zagrzeb, a przez Bratisławję wrócą do Pragi. Ogólna przestrzeń wynosiłaby około 3000 km. i czas trwania lotu obliczono na 11—14 dni. Impreza ta spotyka się w kołach lotniczych tak Jugosławji jak też Rumunji z żywemi sympatjami.

Ochrona zabytków historycznych na Słowaczyźnie.

Po przewrocie w 1918 r. który Słowaczyźnie przyniósł wyzwolenie polityczne, przystąpiono wśród innych prac nad rozwojem kulturalnym kraju również do organizacji opieki nad zabytkami historycznymi i etnograficznymi, których na Słowaczyźnie znajduje się bardzo wiele, o wybitnej wartości artystycznej i naukowej. Szereg prac w tej dziedzinie zdołano wykonać, obecnie zaś przystąpić mają do restauracji jednego z największych zabytków architektury, sławnego zamku w Zwoleniu, zbudowanego przez króla Ludwika I, w połowie wieku XIV, ongiś siedziby Jana Jiskry z Brandysa. Piękny, oryginalny ten starożytny gmach zostanie staraniem władz miejskich oraz przy pomocy odpowiednich czynników rządowych odnowionym i przeznaczonym na siedzibę władz żupnych (tyle co u nas województwo). — Również inna, niezmiernie pod względem etnograficznym wartościowa, pamiątka starego budownictwa ludowego: spalona niedawno część drewnianej wsi słowackiej w Ćićmanach, zostanie niebawem odbudowana ściśle według wzorów budowli przez pożar zniszczonych i z utrzymaniem całego dawnego charakteru etnograficznego, dla ludowej architektury słowackiej tak bardzo typowego.

Drobne wiadomości z życia kulturalnego.

Dyrektor teatru słowackiego w Bratisławju, znany kompozytor Oskar Nedbal, na zaproszenie sfer muzycznych polskich dyrygował w tych dniach wielkim koncertem filharmonicznym w Krakowie. W programie znajdowała się Fryderyka Smetany symfoniczna kompozycja „Moja Ojczyzna" oraz piąta z symfonji Bethovena.

*

Dr. Ignacy Radliński, jeden z ostatnich filarów starej generacji działaczy narodowych na Słowaczyźnie, zmarł w Dolnym Kubinie w wieku 79 lat. Był to uświadomiony, wierny rodowi swemu, Słowak, lecz również uświadomiony Słowianin i wielkiej kultury obywatel. Z szeregiem polskich działaczy narodowych i kulturalnych, zwłaszcza z Małopolski, łączyły go od dawnych lat szczere stosunki przyjacielskie.

*

Wacław Viktorin, o którego jubileuszu siedemdziesiątych piątych urodzin pisaliśmy w pierwszym numerze „Kultury Słowiańskiej", zmarł w Pradze dnia 30 maja b. r.

Jugosławja.

Szkolnictwo powszechne w Królestwie S. H. S.

W jednym z ostatnich numerów dwutygodnik „Jugoslavenska Njiwa" w interesującym artykule pióra M. Kovaćića omawia statystykę szkolnictwa powszechnego w Jugosławji. Kilka danych tej statystyki posłuży również czytelnikom „Kultury Słowiańskiej" do poinformowania się o obecnym stanie rozwijającego się szkolnictwa i przez to samo już także ogólnej oświaty w krajach południowej Słowiańszczyzny. Szkół powszechnych jest obecnie na terytorjum królestwa S. H. S. 6219, z czego w Serbji 1477, w Chorwacji i Slawonji 1726, w Słowenji 822, w Wojwodinie 1022, w Dalmacji 450, w Czarnogórzu 214 oraz w Bośni i Hercogowinie 508. W Serbji wypada jedna szkoła powszechna na 64 km. kwadratowych i 2830 mieszkańców, w Chorwacji i Slawonji na 25 km. i 1574 mieszkańców, w Słowenji na 19 km. i 1285 mieszkańców, w Wojwodinie na 19 km. i 1350 mieszkańców, w Dalmacji na 28 km. i 1346 mieszkańców, w Czarnogórzu na 26 km. i 2032 mieszkańców, wreszcie w Bośni i Hercogowinie na 101 km. i 3694 mieszkańców. Nauczycieli szkół powszechnych działa w Jugosławji 17944, a to w Serbji razem z Wojwodiną i Czarnogórzem 9345, w Chorwacji i Slawonji 3753, w Słowenji 2982, w Dalmacji 803, w Bośni i Hercegowinie 1061. Dzieci do szkół powszechnych uczęszczających jest ogółem w całej Jugosławji 897048, i to w Serbji razem z Wojwodiną i Czarnogórzem 373644, w Chorwacji i Slawonji 257209, w Słowenji 166552, w Dalmacji 49734, zaś w Bośni i Hercogowinie 49907. Ogólnie biorąc najlepiej przedstawia się szkolnictwo powszechne u Słoweńców, gdzie pod wpływem kultury zachodniej najwcześniej i bez przeszkód zaczęło się rozwijać i gdzie długoletnie walki kulturalne między żywiołem niemieckim i słoweńskim stały się bodźcem dla narodowego uświadomienia i dążeń oświatowych Słoweńców. Dorównać mogłyby wynikom słoweńskim w szkolnictwie wyniki chorwackie, gdyby obok powiatów, znakomicie zrozumieć umiejących konieczność szkolnictwa powszechnego i obowiązek uczęszczania młodzieży do szkół spełniających w zupełności, jak np. Crikvenica, Suśak, Zagreb, Varaždin, Zemun i inne, nieistniały tu okręgi, jak np. Gracac, D. Lapac i t. p., gdzie więcej, niż połowa młodzieży w wieku szkolnym z nauki nie korzystą. Mniejsze wyniki w Serbji tłómaczyć należy położeniem kulturalnem w Serbji Południowej, dopiero niedawno wyzwolonej z niewoli tureckiej, w której wszelkie narodowe lub oświatowe dążenia ludności serbskiej w kiełkach już były deptane. Najmniej radośnie przedstawia się stan szkolnictwa w Bośni i Hercogowinie, gdzie obowiązkowe uczęszczanie do szkół wprowadzonem zostało dopiero w 1911 r. i gdzie ogólne warunki bytu mieszkańców dużo pozostawiają do życzenia. Ogółem jednak szkolnictwo powszechne w Jugosławji rozwija się bardzo szybko i gruntownie, i stan ten przedstawiać się będzie jeszcze korzystniej po zapowiedzianem już przez rząd otwarciu szeregu nowych szkół powszechnych, którego wbrew ogólnym oszczędnościom państwowym i ciężkiej obecnie sytuacji finansowej kraju spodziewać się można już z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Pożyteczna placówka.

„Jadranska Straża", organizacja utworzona specjalnie dla celów propagandy gospodarczego i handlowego znaczenia Adrjatyku dla królestwa S. H. S., odbyła niedawno doroczne walne zebranie w Splicie. Jest to instytucja, posiadająca we wszystkich większych miastach Jugosławji ruchliwe i celowo działające filje, i wspierana skutecznie przez rząd i społeczeństwo, uznawające z pełna zasługi jej i pracę dla dobra państwa wykonywaną. Staraniem „Jadranskiej Straży" wejdzie niebawem na ekran nowy film, propagujący bogactwo naturalne i piękno Adrjatyku oraz zaznajamiający widzów z zabytkami kulturalnemi przeszłości, stanowiącej tu właśnie nad Adrjatykiem jedną

z najpiękniejszych kart historji Słowiańszczyzny południowej. Sekcja zaś balneologiczna pożytecznej tej instytucji wydała w tych dniach ilustrowany przewodnik po miejscowościach kąpielowych i klimatycznych wybrzeża jugosłowiańskiego pióra M U C Ljubomira Leticy p. t. „Jugosłowiańska Riviera”. Książka ta, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla turystów i letników z Czechosłowacji, którzy setkami zjeżdżają w sezonie kąpielowym i wycieczkowym nad Adrjatyk słowiański, przydać się jednak może również podróżnikom z Polski, byleby tylko zechcieli korzystać z piękna i wygód nadmorskich letnisk jugosłowiańskich, co w tym roku nawet pod względem finansowym kalkulowałoby się wyjątkowo korzystnie. A może ruchliwa „Jadranska Straża” pomyśli o wydaniu podobnej zachęty również dla podróżników polskich? Dla zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego byłby to niewątpliwie przyczynek nader dodatni.

Łużyce.

Organizacja śpiewaków łużyckich.

Wybitny muzyk serbski i organizator ruchu śpiewackiego w Łużycach, dyr. Bjarnat Krawc, przystępuje doześrodkowania działalności poszczególnych stowarzyszeń śpiewackich w jednem wielkiem zrzeszeniu zawodowem, w „Związku serbskich towarzystw śpiewackich”. Poszczególne towarzystwa zgłaszają się w jednej z czterech grup związkowych, i to wschodniej im. Kocora, zachodniej im. Ćišinskiego, południowej im. Budara i północnej im. Zejlerja, z centralnym zarządem w Budyszynie. Z najlepszych śpiewaków w stowarzyszeniach i grupach utworzonym zostanie specjalny „Serbski chór narodowy” jako organizacja reprezentacyjna. Ten właśnie chór spodziewamy się w właściwym czasie usłyszeć w Warszawie, gdyż „Polskie Towarzystwo przyjaciół narodu łużyckiego” pertraktuje z dyr. Krawcem o przyjazd chóru łużyckiego do Polski. Publiczność nasza będzie miała rzadką okazję poznać i ocenić piękno pieśni łużyckiej oraz pracę zasłużonego na tym polu działacza, kompozytora B. Krawca.

Wystawa rolnicza.

W górnołużyckiem mieście Wojerecach otwarto w pierwszych dniach czerwca wielką wystawę rolniczą, od dłuższego już czasu przygotowywaną. Znakomicie przedstawiały się działy, gdzie wystawiono konie, bydło i trzodę chlewną wraz z ekspozycją psów, zwłaszcza owczarskich i policyjnych. Organizator tego działu, weterynarz dr. Gollek zwrócił w przemówieniu swem w dniu otwarcia wystawy uwagę na to, że ogólny stan hodowli zwierząt domowych i gospodarskich w Łużycach, który przez wojnę wiele ucierpiał, szybko się rozwija i doszedł w tym roku już znowu do stanu przedwojennego. Doskonale przedstawiał się również dział maszyn rolniczych i przemysłu rolniczego wogóle, gdzie krajowe warsztaty łużyckie miały okazję pochwalić się towarami swemi i domagać się od własnego społeczeństwa zasłużonego poparcia. Wystawa wogóle była nowym dowodem rozwoju i życiowych zdolności narodu łużyckiego.

Rosja.

Z życia kulturalnego w Rosji.

W Rosji obchodzono niedawno uroczyście jubileusz setnej rocznicy urodzenia znanego krytyka i historyka sztuki i literatury Włodzimierza Wasiljewicza Stasowa, przy współudziale najwybitniejszych instytucji artystycznych i sfer rządowych.

*

W Moskwie zmarł niedawno po krótkiej chorobie W. T. Gieorgiewskij, wybitny uczony i znawca starej sztuki rosyjskiej, której historję przez dłuższy czas wykładał w petersburskim „Instytucie” W. P. Zubowa. Ostatnio był Georgiewskij jednym z kierowników moskiewskiej „Orużejnoj pałaty”.

*

Wszechrosyjski związek literacki rozwija w ostatnich czasach żywą działalność, która jednak nie jest pozbawiona pewnych cech agitacji politycznej. Oprócz projektu ogólnorosyjskiego zjazdu literackiego, opracowanego właśnie przez zarząd związku, zwrócono specjalną uwagę na Białą Ruś, na Ukrainę i na Gruzję, które wciągnięte być mają w orbitę działalności związkowej. Na Białej Rusi utworzonym być ma w Mińsku jeden z ośrodków życia literackiego i wydawniczego, w Moskwie przygotowuje związek zjazdy poetów ukraińskich i gruzińskich. Związek przystąpił również do wydawania specjalnego miesięcznika literackiego.

*

W marcu toczyły się w Moskwie narady uczonych i fachowców z całej Rosji nad naukowem zorganizowaniem pracy. Udział w konferencji tej wzięli profesorowie o wybitnych nazwiskach, jak Dubelin, Pankin, Sokołow, Burdjanskij i inni.

*

Honorarja autorskie dla dramatopisarzy i kompozytorów zostały w ostatnich czasach przez sowiecki ludowy komisarjat oświaty nowo uregulowane. Według tego płaci się obecnie w Rosji sowieckiej za sztukę dramatyczną oryginalną lub też tłumaczoną jeden i pół procent każdorazowego ogólnego dochodu za każdy akt; za operę, operetkę, balet, pantominę lub t. p. kompozytorów będących obywatelami Związku socjalistyyznych republik sowieckich dwa procent, zaś za utwory koncertowe, chereograficzne i t. p. trzy procent z ogólnego dochodu całego programu.

*

W moskiewskim Muzeum Rewolucji otwarto w ostatnich czasach dwie nowe sale, i to salę obejmującą pamiątki lat czterdziestych oraz drugą z zabytkami lat sześćdziesiątych stulecia dziewiętnastego. Specjalne oddziały poświęcone Bakuninowi wzbogacone zostały przez szereg nieznanych dotychczas rękopisów wielkiego tego apostoła rewolucji. W muzeum tym zgromadzono również wszystkie utwory Petraszewskiego.

*

Jubileusz 125-tej rocznicy urodzin A. S. Puszkina obchodzi rosyjska Akademja Nauk i Sztuk przez urządzenie wystawy wszystkich rękopisów poety oraz wszelkich materjałów odnoszących się do jego osoby, życia i twórczości. Zbiorowe wydanie jego pism przygotował A. Majkow.

Reorganizacja moskiewskiego Teatru Artystycznego.

Sławny moskiewski Teatr Artystyczny, którego najwybitniejszy artyści powracają powoli z długiej i pełnej chwały podróży artystycznej, po części do Ameryki po części do krajów zachodniej, środkowej i południowej Europy przedsięwziętej, zostanie z początkiem nowego sezonu jesiennego pod wielu względami zreorganizowany. Reorganizacja obejmie przedewszystkiem studja; i tak: Pierwsze Studjum przetworzone zostanie na Nowy Teatr Artystyczny, Studjum Czwarte zmieni się w t. zw. teatry okręgowe, kierowane przez Burdżalowa. Studjum Trzecie również istnieć będzie w przyszłości jako teatr samodzielny im. zmarłego przedwcześnie jednego z najwybitniejszych reżyserów nowoczesnych Wachtangowa. Jako właściwe Studjum dramatyczne pozostanie więc tylko dotychczasowe Studjum Drugie. Również Studjum Muzyczne, przy Teatrze Artystycznym zorganizowane, zostanie zatrzymanem. O szczegółach pracy znakomitego teatru moskiewskiego w nowych tych warunkach postaramy się czytelników „Kultury Słowiańskiej" w swoim czasie poinformować.

Radjotelefonja w Rosji.

W Moskwie wybudowaną została pierwsza stacja radjotelefoniczna. Osobom prywatnym dozwolonem jest przyłączyć się z własnemi aparatami i zostać abonentami centrali moskiewskiej. W projekcie jest również wybudowanie połączenia radjotelefonicznego z Charkowem, Połtawą i Rostowem nad Donem, które przeprowadzone być ma jeszcze w roku bieżącym. W tych dniach jeszcze otwarte będzie połączenie z Mińskiem i Woronażem.

Ukraina.

Ukraina sowiecka w kilku liczbach.

Czytelników „Kultury Słowiańskiej" zainteresuje może kilka danych, zobrazujących cośkolwiek życie w dzisiejszej Ukrainie sowieckiej. Dziewięć gubernji, z których związkowa republika ukraińska składa się, podzielone są na 530 okręgów, dawniejszych ujazdów, powiatów, oraz 706 rejonów, b. wołosti. W 1923 r. naliczono na Ukrainie 28.388.000 mieszkańców, w której liczbie 13.760.000 mężczyzn i 14.628.000 kobiet. Poważna większość, bo 23.343.000 mieszkańców, co stanowi 82.2 procent, zajmuje się rolnictwem; samodzielnych gospodarstw jest na Ukrainie 4.811.100. Stosunek narodowościowy mieszkańców przedstawia się na Ukrainie następująco: Ukraińców żyje tu 72.5 procent, Rosjan 15.4 procent, żydów 7,1 procent, dalej 1.2 proc. Niemców i 3.8 proc. innych narodowości. Ukraińcy sami tworzą aż 83 procent obywatelstwa prowincji, lecz w miastach gubernialnych tylko 14 procent, zaś Rosjanie i żydzi żyją głównie w miastach (44 i 35 procent). Robotników jest na Ukrainie ogółem 471.825, urzędników 374.352, handlem i przemysłem zajmuje się 447.226 mieszkańców. Ciekawa jest mała stosunkowo siła liczebna komunistów na Ukrainie. Stronnictwo komunistyczne posiadało tu bowiem według stanu z dnia 1 stycznia b. r. tylko 40.779 członków i 16.082 adeptów, w czem robotników było 52.6 proc., rolników 24.2 proc., urzędników 16.8 proc. i t. d. Podług narodowości 41.2 proc. członków są Rosjanie, 31.9 proc. Ukraińcy i 17.8 proc. żydzi. Kadry robotnicze stronnictwa uzupełnione być mają przez odbywający się właśnie t. zw. „pobór Lenina", podczas którego zgłosiło się do stronnictwa około 44.000 robotników, z których przyjęto 14.500. Naczelne i odpowiedzialne miejsca w stronnictwie zajęte są w największej części przez Rosjan; również w zarządach przedsiębiorstw gospodarczych, w kooperatywach, w instytucjach zawodowych i finansowych pierwszeństwo mają wszędzie Rosjanie i żydzi, zaś Ukraińcy znajdują się nieraz w znikomej mniejszości.

Z życia kulturalnego Ukraińców.

Urządzona w zeszłym miesiącu w Pradze czeskiej równocześnie z wystawą książki ukraińskiej wystawa ukraińskiej grafiki wywoływała szczere zainteresowanie tak ilością jak zwłaszcza jakością wystawionych utworów grupy grafików, którzy z Jurjem Narbutem, zmarłym w 1920 roku, na czele, wskrzesić potrafili w sztuce graficznej dawny ukraiński styl narodowy. Prócz utworów Narbuta wystawiali prace swe R. Liskowskij, L. Lozowskij, Butowić, Kulczycka, Perfeckij, Piotr Omelczenko, Petryckij i inni.

*

Po kilku latach spędzonych na obczyźnie powrócił niedawno na Ukrainę znakomity uczony prof. Hruszewskij, który kontynuuje obecnie pracę nad ukończeniem naukowych dzieł swoich, przerwaną przez wojnę światową i rewolucję. W pierszym rzędzie jest to „Wielka historja Ukrainy", w której opracowane są już dzieje stulecia siedemnastego. Prócz tego Hruszewskij kończy właśnie pracę nad historją literatury ukraińskiej.

Z UNIWERSYTETÓW.

Studja slawistyczne w Krakowie i w Pradze.

W połowie czerwca odbyły się w Warszawie konferencje rektorów i dziekanów wszystkich uniwersytetów i wyższych szkół polskich. Obrady te, rozmaitych spraw fachowych, naukowych i administracyjnych dotyczące, przyniosły w wyniku swym bogaty materjał dla przyszłego wewnętrznego rozwoju naszych wszechnic i wypowiadane tu opinje, jako pochodzące z ust uprawnionych, niewątpliwie będą miarodajnemi dla ewentualnych decyzji odnośnych władz.

W związku z konferencjami temi oraz z pewnemi zamierzeniami rządu na najbliższą przyszłość, wysuniętą została w czasach ostatnich kwestja rozbudowy uniwersytetów, którą zwłaszcza dokładnie i rzeczowo omówił w artykułach swoich na łamach dziennika „Rzeczpospolita" ogłaszanych, nadzwyczaj gruntownie ujętych oraz o szerokich widnokręgach

fachowych, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. dr. J. Łoś. Nas w artykułach tych przedewszystkiem zajmuje to, co wybitny ten uczony sądzi o organizacji studjów slawistycznych w Polsce.

Zaznaczając konieczność wybudowania naukowego instytutu slawistycznego, wychodzi autor z założenia, że dla tej przyszłej placówki słowianoznawczej najbardziej nadaje się uniwersytet Krakowski, posiadający w chwili obecnej największą ilość odpowiednich katedr naukowych.

„Posiadamy obecnie — pisze prof. Łoś — ośrodek przyszłego Instytutu pod postacią katedr: jednej językoznawstwa arjo - europejskiego, jednej filologji słowiańskiej, jednej języka polskiego, trzech historji literatury polskiej, jednej historji kultury, paru katedr, na których wykłada się historja polska, katedry historji prawa polskiego, a wreszcie szeregu lektoratów, mających nauczać praktycznie różnych języków słowiańskich: rosyjskiego, bułgarskiego, łużyckiego, czeskiego i słowackiego".

Jest to jeszcze zamało dla potrzeb ewentualnego przyszłego Instytutu, jednak przyznać należy, że uniwersytet Jagielloński najwięcej wśród wszechnic polskich uwagi poświęca studjom slawistycznym.

„Przed wojną, jak prof. Łoś dalej zaznacza, najwięcej o ugruntowanie u siebie nauki słowianoznawstwa starały się — z motywów jednak politycznych — Austrja i Rosja. Po wojnie jednak i w Wiedniu i w Rosji rzeczy uległy radykalnej zmianie: wszystkie tamtejsze ogniska nauki słowiańskiej zamarły, na plan zaś pierwszy wystąpiła Praga. W Czechach slawistyka ma już dawną i świetną tradycję rozkwitu, który tam osiągnięto pomimo przeszkód ze strony rządów austrjackich. Kraj ten, zagrożony prawie ze wszech stron przez wpływy niemieckie, a oddalony w dostatecznym stopniu od Rosji i wskutek tego zabezpieczony od takich jej „dobrodziejstw", jakich my doświadczyliśmy na swojej skórze, w słowianofilstwie szukał broni przeciwko bliższym wrogom. Na gruncie też słowianofilstwa rozkrzewiało się też tutaj i zakorzeniało naukowe słowianoznawstwo, które tutaj po wojnie i po odzyskaniu niepodległości, znalazło nadzwyczaj pomyślny grunt do dalszego i to szybkiego rozkwitu.

Obecnie uniwersytet praski posiada następujące katedry slawistyki i przedmiotów pokrewnych: językoznawstwa arjo - europejskiego 3 katedry, filologji słowiańskiej 3, historji literatur słowiańskich 1, języków i literatur południ.-słowiańskich 1, języka i literatury czesciej 1, języka i literatury rosyjskiej 1, języka i literatury polskiej 1, literatury czeskiej 3, historji czeskiej 2, historji Słowian 1, historji wschodniej Europy i półwyspu Bałkańskiego 1, historji sztuki Słowian (przeważnie wschodnich i południowych) 1, archeologji i entologji 1, razem kated' 20, nadto jeszcze katedrę fonetyki opisowej (ogólnej i słowiańskiej) oraz docentury do historji i kultury (przeważnie czeskiej) oraz języka łużyckiego, wreszcie lektoraty języków: rosyjskiego, polskiego, łużyckiego, słowackiego, bułgarskiego, serbsko-kroackiego, i czeskego dla przybyszów zagranicznych.

W uniwersytecie krakowskim seminarjum słowiańskie razem z polskim mieści się w jednej sali a ma pięć oddziałów (języków słowiańskich, języka polskiego i trzy oddziały historji literatury polskiej) przy jednym asystencie, który prowadzi elementarne ćwiczenia z uczniami, pomaga im przy wykonywaniu prac seminaryjnych, wydaje im książki z bibljoteki seminaryjnej, sporządza inwentarz tejże bibljoteki i katalog kartkowy, słowem jest obarczony pracą nadmierną. Seminarjum słowiańskie w uniwersytecie praskim obejmuje dwie sale wykładow, dwie pracownie dla uczniów, kilka gabinetów dla profesorów, a niebawem po opróżnieniu lokali zajmowanych w tymże gmachu na inne cele, zajmie gmach cały i rozłoży się w 16-tu salach. Seminarjum to liczy dziewięć oddziałów: 1) slawistyki ogólnej i języka starosłowiańkiego, 2) porównawczej historji literatur słowiańskich i folkloru, 3) języsa czeskiego i słowackiego, 4)dawniejszej literatury czeskiej, 5) współczesnej literatury czeskiej i krytyki literackiej, 6) literatury słowackiej, 7) języków i literatur południowo-słowiańskich, 8) języka i literatury polskiej, 9) jezyka i literatury rosyjskiej. Seminarjum posiada salę, którą momentalnie można zamienić na ciemnię, i aparat projekcyjny. Pracownie studenckie są tu otwarte przez cały dzień: od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, bibljoteka seminaryjna liczy około 10 tysięcy tomów. W krakowskim seminarjum slawistycznem, otwartem codziennie przez 6 godzin, bibljoteka, liczącoa kilka tysięcy tomów, obejmuje także dzieła fundamentalne i mniej więcej zadowalające wymagania w zakresie studjów dzisiejszych t. j. języka starosłowiańskiego, języków słowiańskich i literatury polskiej wraz z językiem polskm, gdyż w tym ostatnim zakresie braki można wypełnić z pomocą bibljoteki Jagiellońskiej oraz Polskiej Akademji Umiejętności.

Co się jednak tyczy źródeł i pomocy przy badaniach nad historją literatur słowiańskich, zwłaszcza rosyjskiej, archeologji słowiańskiej, historji sztuki, historji kultury, etnografji, geografji ziem słowiańskich, to tych nie mamy wcale ani w uniwersytecie, ani w żadnej bibljotece miejscowej. Natomiast Czesi mają to wszystko w niezmiernie zasobnej bibljotece Narodowego Muzeum Czeskiego, gdzie od początku wieku XIX gromadzono drogą kupna lub darów wszystko, co w tym zakresie miało wartość naukową, a zwłaszcza rossica, których właśnie my—i to w całej Polsce, nietylko w Krakowie — prawie wcale nie posiadamy".

Jeżeliby chodziło o wykwalifikowane siły naukowe, to w chwili ewentualnego otwarcia Instytutu slawistycznego uniwersytet krakowski obecnie obsadzić mógłby u siebie katedrę literatur słowiańskich, filologji małoruskiej (ukraińskiej), etnografji ogólnej i słowiańskiej. „Potem trzeba pomyśleć o filologji białoruskiej, o historji literatury rosyjskiej, historji literatur zachodnio-słowiańskich, zwłaszcza czeskiej, o katedrach filologji południowo-słowiańskich i osobno wschodnio-słowiańskich, o katedrach historji i geografji Słowian, o prahistorji Słowian, o filologji litewskiej, o historji prawodawstw słowiańskich, o historji sztuki u Słowian i t. d., co już byłoby do zrobienia w dalszych niezbyt odległych latach. Razem z katedrami nowemi musiałyby powstac nowe seminarja, dla których niema miejsca w dzisiejszych gmachach uniwersyteckich; ale w planie najbliższych budowli projektowane jest wzniesienie nowego budynku na pomieszczenie seminarjów humanistycznych, pod który miejsce jest już kupione. Wreszcie z powstaniem nowych katedr wiąże się konieczność uzupełnienia bibljoteki przez nabycie dzieł najkonieczniejszych, które też stopniowo mogłyby być gromadzone".

O organizacji studjów slawistycznych na innych uniwersytetach polskich, zwłaszcza w Warszawie, pomówimy kiedyindziej. Zaznaczyć jednak należy, że pod tym względem nie mamy powodu do zbytniej skromności, gdyż studja slawistyczne na wszechnicach polskich dobrze się rozwijają i reprezentowane są szeregiem nazwisk o brzmieniu europejskiem.

Z uniwersytetów obcych.

Po odejściu na emeryturę profesora filologji słowiańskiej na uniwersytecie w Berlinie A. Brücknera powołano w tych dniach na wakującą katedrę prof. Ericha Bernekera z Monachjum. Prof. Berneker, uczony w sferach slawistycznych wysoko ceniony, redaguje czasopismo „Archiv für slavische Philologie". Nim przyszedł na uniwersytet monachijski był przez pewien czas profesorom na niemieckim uniwersytecie w Pradze.

*

Prof. Roman Dyboski wydaje w najbliższym czasie staraniem wydawnictwa uniwersytetu w Oksfordzie dwa tomy „Historji literatury polskiej", ujętej na tle ogólnego rozwoju społecznego i politycznego. Tom pierwszy zawiera poszczególne epoki literatury polskiej, tom drugi literaturę współczesną. Dzieło to jest właściwie opracowanym ponownie zbiorem wykładów prof. Dyboskiego w Oksfordzie oraz na School of Slavonic Studies (Szkoła słowiańska) w Londynie.

NA MARGINESIE CZĘŚCI LITERACKIEJ „K. SŁ.".

Marcin Kukućin.

Autor noweli, umieszczonej w części literackiej dzisiejszego numeru Marcin Kukućin (Maciej Bencúr), urodz. 1860 r. w Jasenowej koło Dol. Kubina na Orawie, jest obecnie, po śmierci poetów Hviezdosława i Svetozara Hurbana-Vajanskiego, uważanym za największego z żyjących pisarzy słowackich. „Słowacki Gogol", jak krytyka literacka Kukućina nazywać lubi, stworzył właściwie nowoczesną powieść słowacką, i w czasie niewoli politycznej potrafił obudzić nową wiosnę literacką swem dziełem, opartem o realną treść życia ludowego. Dzieło to, wyrastając ciągle z współczesności słowackiej, którą Kukućin przeżywał wraz z narodem swoim całą gorącą duszą człowieka, patrjoty i literata, wniosło jednak już do literatury pierwsze pierwiastki nowej, młodszej kultury. Życie ludu, które zawsze było sprężyną jego utworów powieściowych i nowelistycznych, nie przyciągało jednak twórczość jego tylko dla etnografji, dla kolorowego tła lub pogodnej sielankowości. Marcin Kukućin, stojąc na gruncie realnego życia, potrafił w utworach swoich napełnić je subtelnem zrozumieniem duchowej, uczuciowej jego istoty. Literackie i społeczne przekonania w dziele jego głoszone wysunęły Kukućina zaraz w pierwszych utworach jego daleko naprzód przed własną jego epokę, zbliżając go bezpośrednio z młodą, przychodzą wówczas dopiero generacją literacką, skupiającą się około czasopisma „Hlas" i czyniąc go w ten sposób bardzo bliskim czytelnikom współczesnym. Dzieła jego literackie obejmują kilka tomów, z których niektóre, a zwłaszcza wielka powieść p. t. „Dom na wzgórzu" tłomaczone zostały i na języki obce. Kukućin, który po powojennym przewrocie politycznym powrócił po długich latach nieobecności w kraju do wyzwolonej ojczyzny, wzbogaca ciągle jeszcze skarb literatury słowackiej swemi głębokimi i pełnymi swoistości utworami, otoczony powszechną czcią i miłością narodu.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH.

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu.

Jedno z pierwszych stowarzyszeń na południu Słowiańszczyzny, mające za cel zbliżenie wolnej i zjednoczonej Jugosławji z wyzwoloną, wielką Polską, zagrzebskie Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie, założone zostało w grudniu 1922 r.

Zadanie swoje spełnia przez urządzanie zebrań członkowskich, przez odczyty specjalne oraz wydawanie publikacji perjodycznych, przez pośredniczenie między poszczególnymi pracownikami i instytucjami kulturalnemi polskiemi i jugosłowiańskiemi, wreszcie przez urządzanie kursów nauczania języka polskiego. Lekcji w pierwszym roku udzielała p. Wanda Pogonowska. Dalej urządziło Towarzystwo kilka odczytów o sprawach polskich, i tak p. dr. Zdenki Marković, dr. Jerzego Pogonowskiego, p. Wandy Melcer-Rutkowskiej z Warszawy oraz prezesa Towarzystwa dr. F. Ilešića. Towarzystwo poczyniło starania o urządzenie wystawy dzieł malarza polskiego Skoczylasa, przyjmowało polskie wycieczki oraz informowało o kulturalnych i ekonomicznych stosunkach w Jugosławji prasę i pojedyńczych gości z zagranicy. Pośredniczyło też przy organizowaniu wycieczek jugosłowiańskich do Polski. Towarzystwo obchodziło również uroczyście polskie święto narodowe dnia 3 maja w roku zeszłym i bieżącym, i przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli na zebraniu wszystkich słowiańskich korporacji zagrzebskich, na którem zapadła uchwała, ażeby od czasu do czasu zbierać się i o wspólnych sprawach wspólnie się naradzać. Zarząd Towarzystwa od początku jego istnienia jest następujący: prezes prof. dr. Fran Ilešić, wiceprezes p. dr. Zdenka Marković, sekretarz p. Rymay, skarbnik p. dr. Prašek-Gałczyńska, oraz p. Adam Koziołkowski. Członkami Towarzystwa są najwybitniejsi przedstawiciele kulturalnego świata w Zagrzebiu.

Wydawca: „Reklama", Księgarski Dom Komisowy, Sp. z ogr. por.
Konto czekowe P. K. O. 8784.

Redaktor Naczelny: Adolf Bogusław Dostal. **Komitet Redakcyjny:** L. Osiński, Z. Ruczyński, dr. Wł. Zawistowski.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Redakcja: Warszawa, ul. Sienna 8 m. 19. — Administracja: Warszawa, ul Królewska 1. Nr. telefonu 306-94.

Numer pojedyńczy 1 złoty. Prenumerata kwartalna (z przesyłką pocztową) — 6 zł. zagranicą 7 zł. 50 gr.

Cena ogłoszeń: w Polsce: strona—60 zł.; 1/2 str.—35 zł.; 1/4 str.—20 zł.; 1/8 str.—12 zł.; 1/16 str.—7 zł.
zagranicą: strona—90 zł.; 1/2 str.—50 zł.; 1/4 str.—30 zł.; 1/8 str.—18 zł.

Odbito w drukarni J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika № 34. Tel. 407-50.

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50